

Wojciech Zawistowski,
niewidomy programista

REHA 2020
wstępny program

Synestezja – fenomen
multizmysłowości

help

jesteśmy razem

nr 60 wrzesień 2020 ISSN 2083-2788

WYKSZTAŁCENIE I AKTYWNOŚĆ TWOJĄ SZANSĄ

„Wybraliśmy osoby, które za wybitne zasługi dla naszej społeczności zostaną IDOLAMI SPECJALNYMI Fundacji Szansa dla Niewidomych.”

help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/ W-wa nr konta:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i z innych środków będących w dyspozycji Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysyłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Zdjęcie na okładce przedstawia dziedziniec Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. To nowoczesna bryła budynku skonstruowana z metalu, szkła i kamienia.



**Wojciech Zawistowski,
niewidomy programista
s.19**



**Synestezja – fenomen multizmysłowości
s.46**



**Program Konferencji REHA FORTHE BLIND
IN POLAND
s.56**



**Współpraca nauczycieli w klasie integracyjnej
jest bardzo ważna
s.29**

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA

Międzynarodowy Wyścig Tandemowy dla Niewidomych i Słabowidzących _____ 9

CO WIECIE O ŚWIECIE?

Dotknąć marzeń – góry słowem malowane _____ 11

Wywiad z Fredrickiem Schroederem – Prezydentem Światowej Unii Niewidomych _____ 14

TYFLOSFERA

Wojciech Zawistowski, niewidomy programista_ 19

NAMOJE OKO

Trzy lata spokojnego słońca _____ 24

2 sierpnia – koronawirus nie odpuszcza! A przeciwnicy spokojnego rozwoju? _____ 26

Współpraca nauczycieli w klasie integracyjnej jest bardzo ważna _____ 29

Świat staje na głowie i wkłada koronę, czyli wady i zalety epidemii _____ 32

JESTEM...

Warsztaty czynności dnia codziennego szansą na samodzielne funkcjonowanie osób z dysfunkcją wzroku _____ 35

Konkurs IDOL 2020 Fundacji Szansa dla Niewidomych – etap regionalny _____ 38

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Teatr Roma dostępny dla osób niewidomych _____ 42

Netflix przyjazną platformą filmową dla niewidomych _____ 44

Synestezja – fenomen multizmysłowości _____ 46

Ogrodowe spotkania poetyckie _____ 51

Z natury i dla natury – warsztaty tkackie w Białymstoku _____ 52

MATERIAŁ SPECJALNY

Program Konferencji REHA FORTHE BLIND IN POLAND _____ 56



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Wrześniowy numer Helpa! Miał być po prostu edukacyjny, a więc o szkołach, uczelniach, szansach na przyszłość wynikających z dobrego wykształcenia. Pod wpływem wydarzeń, głównie epidemii Covid-19 niniejszy numer nieco nam się rozmydlił. Jako redaktor naczelny nie jestem z tego powodu niezadowolony. Przeciwnie. Zawsze, kiedy jest stosowna okazja, wspieram elastyczność w działaniu. Rzadko spotykałem się z sytuacjami, kiedy trzymanie się powziętego planu przewyższało zaletami możliwość i zdolność szybkiego reagowania na bieżącą sytuację. Zdaję sobie sprawę, że inni mają odmienne doświadczenia, jednak sam muszę polegać na swoich.

Covid-19 panoszy się! Epidemia nieco osłabła w czerwcu i lipcu, ale na przełomie lipca i sierpnia, podczas przygotowywania wrześniowego numeru, wzmocniła się. Ma to rozliczne konsekwencje. Znowu boimy się spotkań, wyjazdów, imprez. W zasadzie mało kto wie jak się zachować. Jedni przesadnie panikują, inni lekceważą. Jak mają postępować ci, którzy nie wpadają w te dwie skrajności? Właśnie do tych wstrzemięźliwych i przezornych należę ja. Mam przyjaciół, którzy naprawdę przesadzają ze strachem

i najchętniej zamknęliby się w domu na cztery spusty oraz innych, którzy określają tych pierwszych w niewyszukany i niesympatyczny sposób, dbają o swobodę i uważają, że zakażenia, gdyby im się przytrafiło, nawet by nie zauważyli. Nie mają racji ani jedni, ani drudzy. Może być różnie – spotka nas jakiś pech, albo unikniemy choroby. Niespecjalnie to od nas zależy. Tak samo nie mamy wielkiego wpływu na to, czy ewentualna choroba przebiegnie w naszym przypadku niezauważalnie, łagodnie, szpitalnie czy wręcz fatalnie. Mamy jednak ogromny wpływ na zmniejszanie lub zwiększanie prawdopodobieństwa wystąpienia tej czy innej sytuacji. Nam, jako redakcji wypada więc przypomnieć o zasadach przede wszystkim mądrych, a nie krępujących: należy nosić maseczki tam, gdzie polecają władze, należy myć ręce, dezynfekować rzeczy, których dotykamy itd. Gdy chodzi o spotkania, nie tyle ich unikać, lecz zachowywać się w ich trakcie rozsądnie. Unikanie kontaktów z innymi nie jest zdrowe. Podobnie nadmierne przebywanie w samotności w domu. Lepiej zachowywać zasady ostrożności i żyć jak najnormalniej. Wtedy zwiększamy szanse na doczekanie się szczepionki albo innego sposobu na wirusa.

W niniejszym numerze przedstawiamy więc różnorodne materiały. Może to być dla jednych Czytelników zaletą, dla innych wadą. Ja i moi współpracownicy to lubią, ale szanujemy nastawienie innych. Pragnę ich przekonać do tej różnorodności. Teksty takich autorów jak Pani Elżbiety Gutowskiej-Skowron, dr Małgorzaty Stępień czy Pana Janusza Misiukiwicza są interesujące zawsze.

Oprócz tekstów interesujących, publikujemy także artykuły po prostu ważne. Do takich należą informacje o zbliżającej się XVIII edycji Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Również w tym przypadku koronawirus odgrywa bardzo ważną rolę. To on zaburza normalny tryb pracy. Tegoroczna REHA miała się odbyć w innych terminach niż te, ostatecznie zaakceptowane. Dotyczy to wszystkich elementów tego przedsięwzięcia. Zdążyliśmy już poinformować Państwa o planowanych datach poszczególnych wydarzeń na łamach Helpa, a zaraz wszystkie one stały się nieaktualne. Należy więc przekazać najnowsze wiadomości.

Przypominamy, że od kilku lat REHA to konferencje regionalne w 16 stolicach wszystkich województw i centralna w Warszawie. Centralna odbędzie się w dniach 11 do 14 września br. i będzie trwała 4 dni. Wszystkie konferencje regionalne odbędą się później. Fundacja uległa wirusowi i właśnie z tego powodu zdecydowała, że żadne spotkania nie będą organizowane wcześniej. Czekaliśmy na wrzesień i październik. Czy podjęliśmy właściwą decyzję? Na pewno wcześniejsze terminy były nieodpowiednie, czy jednak te późniejsze będą, dopiero się okaże.

Skoro nadal nie wiemy, jaką będziemy mieli w Polsce sytuację epidemiczną, centralna konferencja musi być organizowana na dwa sposoby. Beneficjenci mogą przyjechać do Warszawy i w bezpieczny sposób skorzystać z tej formy rehabilitacji i integracji. Gdyby jednak okazało się to za trudne albo zbyt ryzykowne, przygotowujemy się do transmisji on-line. Ta nieco wymuszona dwudrożność stała się asumptem do ważnego dla nas pomysłu. Skoro REHA jest od lat konferencją międzynarodową, korzystając z transmisji internetowych, rozwijamy ją w stronę spotkania niewidomych na całym świecie. „Cały” to może przesadne określenie. Nie potrafimy dotrzeć z naszą misją do Chin czy Indii, ale zrelacjonowanie wydarzeń konferencyjnych w 12 językach do krajów naszego kręgu

kulturowego, to dla nas „cały świat”. Organizujemy tłumaczenia kabinowe w następujących językach: angielski, rosyjski, niemiecki, francuski, hiszpański, węgierski, gruziński, litewski, rumuński, portugalski, arabski i hebrajski. Wysłaliśmy zaproszenia do udziału on-line do naszych przyjaciół z różnych krajów i czekamy na ich reakcję. W razie gdyby niewidomi z niewymienionego kraju wyrazili chęć masowego uczestnictwa w wydarzeniu, zorganizujemy tłumaczy również dla nich.

Co nas czeka podczas tych czterech dni? Pokazuje to zamieszczony tu program. Gdybyście chcieli go skrótkowo omówić, należy zauważyć kilka najważniejszych elementów tego spotkania:

- REHA jest objęta honorowym patronatem Małżonki Prezydenta RP Agatę Kornhauser-Dudę.
- W piątek 11 września spotkamy się w Pałacu Kultury i Nauki. Ten dzień będzie zorganizowany jak co roku od lat: uroczystości otwarcia, wystąpienia gości specjalnych, ogłoszenie wyników Konkursu IDOL, wygłoszenie głównych referatów i niebawomy koncert pod hasłem „Jesteśmy razem”.
- W sobotę 12 września główne wydarzenia będą toczyły się w Centrum Nauki Kopernik, ale z powodu niezbędnego rozgęszczenia niektórzy goście będą obecni w Pałacu i skorzystają z transmisji na telebimach. Będziemy uczestnikami paneli dyskusyjnych, pokazów, prezentacji i szkoleń. W CNK odbędą się wystawy zorganizowane zgodnie z coroczną tradycją.
- W niedzielę 13 września weźmiemy udział we mszy świętej, a następnie w grupach pojedziemy do okolicznych muzeów. Sprawdzimy jak są przygotowane na przyjęcie niewidomych i słabowidzących. Przećwiczymy rozwiązania dedykowane orientowaniu się w przestrzeni.
- W poniedziałek 14 września będziemy uczestniczyć w dorocznej manifestacji „My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas?”, a następnie odwiedzimy okoliczne uczelnie. Dowiemy się o ich działalności edukacyjnej i o ich przygotowaniu do przyjęcia niepełnosprawnych studentów.

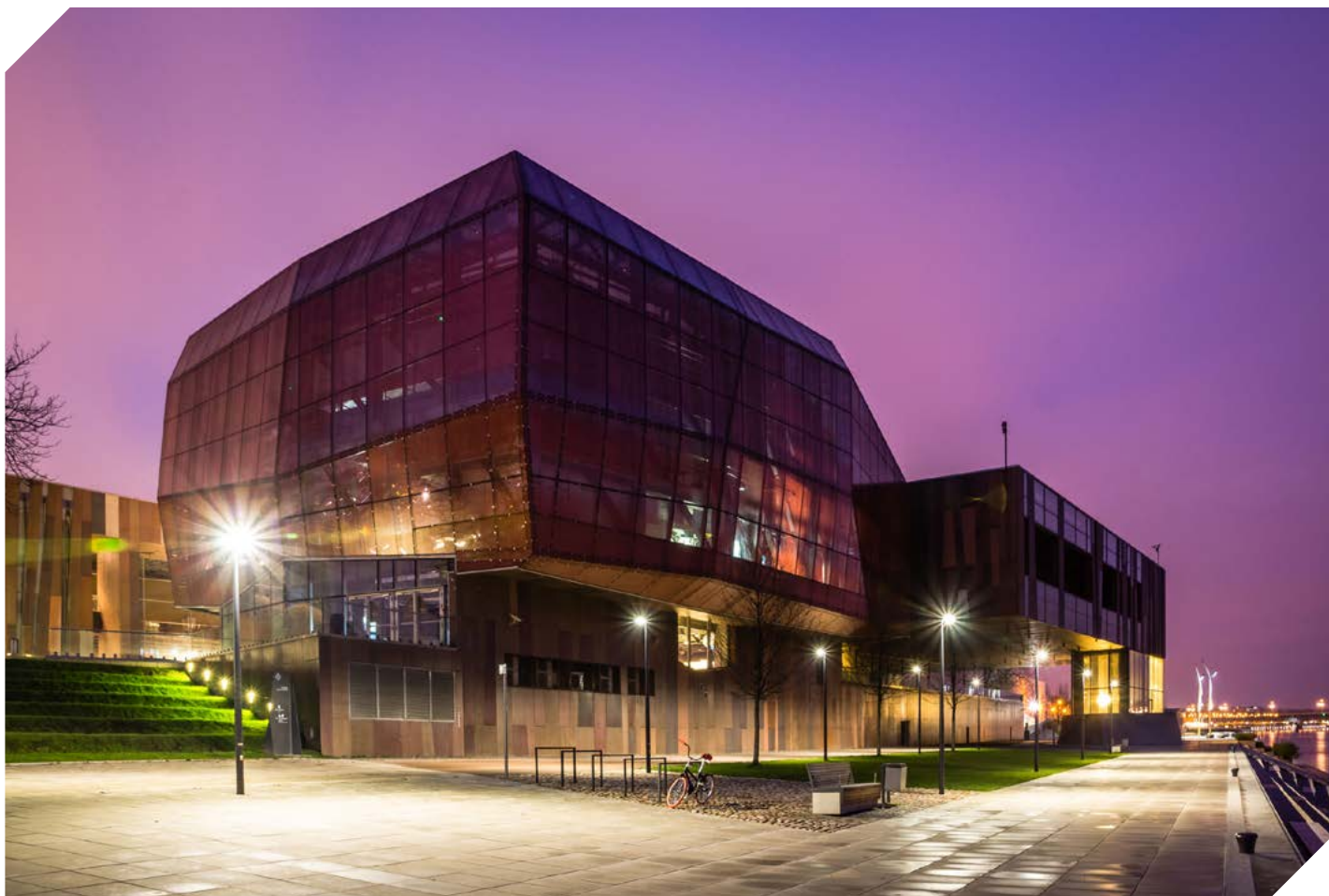
- W niedzielę i poniedziałek możemy pójść na wycieczkę po Warszawie lub jej okolicach. Gdzie? Zdecydują o tym sami uczestnicy. Nasze propozycje przedstawimy za kilka dni.
- Już teraz, na półtora miesiąca przed REHA, ułatwiamy odpowiedni transport i noclegi. Zgłaszają się do nas hotele, które pragną nas przyjąć i zapewniają dochowanie wszelkich wymogów związanych z epidemią.
- Wreszcie kwestia transmisji on-line. Będziemy nadawali przez Internet wszystkie spotkania, prelekcje, dyskusje, prezentacje, szkolenia itd. Będziemy je również nagrywali. Materiały audio i video będą udostępnione na naszej stronie internetowej. Będą one przygotowane we wszystkich językach, by właśnie stąd, z Polski, zostały wysłane do tysięcy niewidomych wiadomości dotyczące nowocześnie rozumianej rehabilitacji oraz wymogów dostępności zarówno gdy chodzi o architekturę, jak i wszelkie informacje.

Został zakończony regionalny etap Konkursu IDOL. Jesteśmy w trakcie jego etapu krajowego.

Wyniki konkursów regionalnych przedstawiamy w niniejszym numerze Helpa. Serdecznie dziękujemy wszystkim głosującym za wzięcie udziału w konkursie. Gratulujemy laureatom. Przypominamy, że wszyscy oni przechodzą do etapu centralnego i ścigają się o wyróżnienia krajowe. Głosowanie trwa! Informacje o etapie regionalnym dotarły do ośmiu tysięcy osób. To chyba nasz rekord. Mamy nadzieję, że aktualny, centralny etap, będzie jeszcze bardziej popularny.

Wreszcie rzecz ostatnia. Wybraliśmy osoby, które za wybitne zasługi dla naszej społeczności Zostaną IDOLAMI SPECJALNYMI Fundacji Szansa dla Niewidomych. Uważamy, iż najaktywniejsze osoby, które są przykładami dla innych, zasługują na uhonorowanie poza konkursem. Nie wszyscy mogą liczyć na właściwą ocenę głosujących internautów. Nie wszystkie działania są znane powszechnie. Cechuje to przede wszystkim aktywność merytoryczna, o której wiedzą jedynie specjaliści w danej dziedzinie.

Nie pozostaje nic innego, jak zaprosić Państwa do lektury Helpa. Mam nadzieję, że nasze materiały są dla Was interesujące. Ufamy, że podoba się Państwu także strona graficzna miesięcznika.





Wyższe ceny urządzeń brajlowskich

Od lipca tego roku weszła w życie nowa matryca stawek podatku VAT. Zmiany w naliczaniu tego podatku dotyczą również osób niewidomych, bowiem w wyniku podwyżki ceny niektórych urządzeń brajlowskich wzrosły – donosi portal *pzn.org*. Nie poszło za tym zwiększenie dofinansowania na tego rodzaju sprzęty z programu „Aktywny Samorząd”. W dalszym ciągu wynosi ono 15 tys. zł, natomiast rośnie kwota wkładu własnego. Podwyżka cen urządzeń brajlowskich wynika z faktu, że wiele z nich straciło status wyrobów medycznych objętych dotąd

ośmioprocentowym VAT-em. Nowa stawka podatku to 23 %. Ministerstwo Finansów nie wyklucza korekty w dół stawki dla urządzeń brajlowskich ze względu na dużą ilość zapytań w tej sprawie. Wyrobami medycznymi, w myśl nowych zapisów, pozostają programy udźwiękowiające i udźwiękowiająco-powiększające, a także lupy elektroniczne.

Osoby niepełnosprawne ruchowo będą mogły bezpiecznie kąpać się w jeziorze Ukiel

Na portalu *olsztyn.wyborcza.pl* czytamy o ciekawej inicjatywie skierowanej do osób niepełnosprawnych ruchowo. Administratorzy jeziora Ukiel zapewniają, że jest ono dostępne dla osób niepełnosprawnych. Istotnie, przy kąpielisku numer dwa, do dyspozycji inwalidów ruchu są dwa specjalne, wypornościowe wózki, a w zasadzie leżyska, które zepchnięte do wody, oczywiście pod kontrolą osoby asystującej, unoszą się wraz z osobą niepełnosprawną i umożliwiają jej komfortową i bezpieczną kąpiel. Naśladownictwo na innych kąpieliskach mile widziane.



Wyższe ceny urządzeń brajlowskich. Od lipca tego roku weszła w życie nowa matryca stawek podatku VAT. Zmiany w naliczaniu tego podatku dotyczą również osób niewidomych, bowiem w wyniku podwyżki ceny niektórych urządzeń brajlowskich wzrosły – donosi portal pzn.org. Nie poszło za tym zwiększenie dofinansowania na tego rodzaju sprzęty z programu „Aktywny Samorząd”.

Ewolucja dostępności sztuk wizualnych dla osób niewidomych

Bardzo interesujący artykuł Piotra Polichta na temat dostępności sztuk wizualnych dla osób niewidomych i niedowidzących można przeczytać na portalu culture.pl. We wstępie czytamy – „Problem z odbiorem sztuk wizualnych przez osoby z dysfunkcjami wzroku zawiera się już w samej nazwie – jak doświadczyć wizualnego, nie widząc? Przez lata niewidomi odbiorcy sztuki byli więc praktycznie przez władarzy muzeów spisywani na straty. Współcześnie jednak muzealnicy starają się wreszcie dostosować do tych widzów, którzy sztuki nie mogą po prostu zobaczyć”. Autor zauważa, że na udostępnianie eksponatów muzealnych osobom niewidomym w Polsce trzeba było czekać do początków XXI wieku, choć sesja naukowa na ten temat miała miejsce już w roku 1983. Z ciekawostek przytoczonych w artykule warto wspomnieć, że wstępne, teoretyczne podstawy audiodeskrypcji zostały opracowane przez Amerykanina Gregory’ego Fraziera już w latach 70. XX wieku. Znalazły one zastosowanie przede wszystkim w audiodeskrypcji filmowej, aczkolwiek rychło znalazły je także w innych dziedzinach.

Specjalna karta parkingowa nie dla wybitnego, niepełnosprawnego artysty

Zdarzają się w naszym kraju i takie kurioza, o jakim czytamy na portalu swidnica24.pl. Otóż artyście bez rąk odmówiono wydania karty parkingowej, umożliwiającej postawienie auta na specjalnie oznakowanym miejscu dla osób niepełnosprawnych. 28-letni Mariusz Kędzierski rewelacyjnie rysuje, mimo wady genetycznej, która pozbawiła go obu rąk. Cieszy się uznaniem znawców sztuki na całym świecie. Ma natomiast problemy z wieloma czynnościami dnia codziennego. Wedle komisji orzekającej o stopniu niepełnosprawności (sic!) brak rąk nie jest wystarczającym powodem, by otrzymać prawo do korzystania z miejsc parkingowych dla osób niepełnosprawnych. Dla komisji orzekającej nie ma też znaczenia życiorys Mariusza Kędzierskiego, który – jak czytamy na portalu: „W 2013 roku zajął drugie miejsce w konkursie „Best Global Artist Vienna 2013” podczas Vienna Showcase 2013. W 2015 roku wyruszył w podróż po Europie, by inspirować ludzi poprzez sztukę. Rysował na ulicach Berlina, Amsterdamu, Londynu, Paryża, Barcelony, Marsylii, Wenecji, Rzymu i Aten pod patronatem Miasta Świdnica. O jego siedemnastodniowej podróży, podczas której pokonał ponad 12 000 km, rozpiswały się największe światowe media, dzięki czemu jego historię poznały miliony ludzi na całym świecie. Za tę podróż otrzymał Nagrodę Publiczności w konkursie „Człowiek Bez Barier 2015”. (...) W 2017 roku pojawił się na liście 100 Najbardziej Wpływowych Polaków z Niepełnosprawnością. W 2017 roku, dzięki współpracy z jedną z dolnośląskich firm, udało mu się wyjechać do Nowego Jorku, by tam walczyć o artystyczne marzenia. Dzięki temu wyjazdowi w maju 2018 roku odbyła się pierwsza indywidualna wystawa Mariusza w jednej z nowojorskich galerii – Caelum Gallery na Manhattanie. W listopadzie 2018 roku wygrał nagrodę „Best Global Artist 2018” w kategorii „Realizm”, a także główną nagrodę dla artysty roku na świecie „Best Global Artist 2018”, który nazywany jest Oscarem dla grafików. W 2019 roku został uhonorowany Nagrodą Kulturalną Dolnego Śląska „Silesia”. Artysta od roku prowadzi samochód. Karta uprawniająca do parkowania na miejscach dla osób niepełnosprawnych bardzo ułatwiłaby mu życie. Innego zdania jest komisja orzekająca o stopniu jego niepełnosprawności. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni, niestety. Liczymy, że jej członkowie pójdą po rozum do głowy i zmienią decyzję.



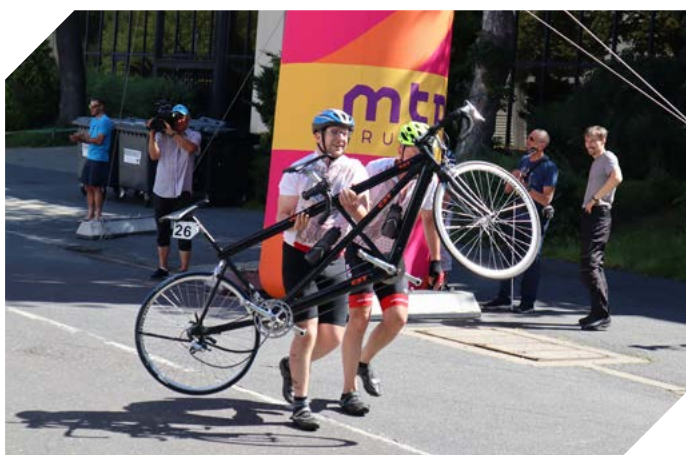
Międzynarodowy Wyścig Tandemowy dla Niewidomych i Słabowidzących

Po raz pierwszy został zorganizowany przez Stowarzyszenie Osób Niewidomych i Słabowidzących CROSS wraz z pomocą Wielkopolskiego Klubu Niewidomych i Słabowidzących RAZEM w Poznaniu w roku 1999 i od wtedy odbywa się regularnie co roku w sezonie kolarskim. W wyścigu biorą udział załogi tandemowe z całej Polski i nie tylko – do rywalizacji włączają się także kolarze zagraniczni. Uczestnikami są osoby z dysfunkcją wzroku wraz z pełnosprawnymi przewodnikami, którzy w zawodach uczestniczą na specjalnych rowerach typu tandem. Imprezy tego typu służą popularyzacji sportu niepełnosprawnych, integracji, rehabilitacji i rekreacji. W wyścigu bierze udział kadra narodowa, która prezentuje bardzo wysoki poziom na zawodach ogólnoswiatowych.

Tegoroczny wyścig objęty był patronatem honorowym prezydenta Poznania oraz patronatem medialnym TVP 3 Poznań. Organizatorem był Związek Kultury Fizycznej OLIMP, Automobilklub Wielkopolski oraz Międzynarodowe Targi Poznańskie. Do głównych sponsorów należy Alior Bank, spółka Altix, BCM Nowatex, Grausch & Grausch Maszyny Budowlane oraz firma Jugema.

Wyścig został rozegrany 3-5 lipca br. na Torze Poznań w Przeźmierowie oraz na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Kolarzom bardzo podobała się trasa ze względu na szeroki i bezpieczny tor jazdy oraz całkowite wyłączenie z ruchu drogowego. Uczestnicy do pokonania mieli dystans około 160 kilometrów. Przeciętna prędkość zwycięzców w kategorii męskiej to ponad 42 km/h. W kategorii mężczyzn rywalizowało 8 tandemów, a w kategorii kobiet 6. Organizacja imprezy tego typu wymaga dużego zaangażowania koordynatora, trenerów, mechaników, sędziów oraz wolontariuszy.





Zwycięzcami klasyfikacji generalnej wśród mężczyzn została załoga holenderska, która obecnie jeździ w koszulkach Mistrzów Świata – Patrick Bos i Tristan Bangma. Wygrali dwa sobotnie etapy wyścigu, a pozostałe miejsca na podium zdobyli zawodnicy klubu Hetman Lublin – Michał Ładosz i Marcin Polak (miejsce drugie) oraz zawodnicy klubu Syrenka Warszawa Oscar Pastor i Dominika Putyra (miejsce trzecie).

W kategorii kobiet puchar za pierwsze miejsce otrzymały zawodniczki klubu Hetman Lublin – Ewa Białkowska i Iwona Podkościelna. Kolejne dwa miejsca należały do tandemów z klubu Łuczniczki Bydgoszcz – Edyty Jasińskiej i Angeliki Biedrzyckiej (miejsce drugie) oraz Agnieszki Sikory i Karoliny Rzepy (miejsce trzecie).

Impreza była dużym sukcesem, pogoda dopisała, a uczestnicy cieszyli się z powrotu do sportowej rywalizacji. Koordynator serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które dołączyły do grona organizatorów. Pomogły przy organizacji oraz przy zabezpieczeniu wyścigu ze strony technicznej. Duże podziękowania należą się także sponsorom, którzy ufundowali puchary, nagrody i upominki oraz finansowo wsparli organizatorów wydarzenia.

„Chcielibyśmy serdecznie podziękować za wsparcie w organizacji Wyścigu Tandemowego dla Niewidomych i Słabowidzących, który miał miejsce na początku lipca tego roku. Dzięki uzyskanej pomocy finansowej byliśmy w stanie zapewnić transport dla uczestników oraz pomoc techniczną na trasie wyścigu (mechanik jadący samochodem za kolarzami). Dziękujemy także za upominki podarowane uczestnikom wyścigów przez firmę Altix, oferującą rozwiązania niwelujące skutki niepełnosprawności wzroku.” – Ryszard Korzuch.



Dotknąć marzeń – góry słowem malowane

Janusz Miśukiewicz

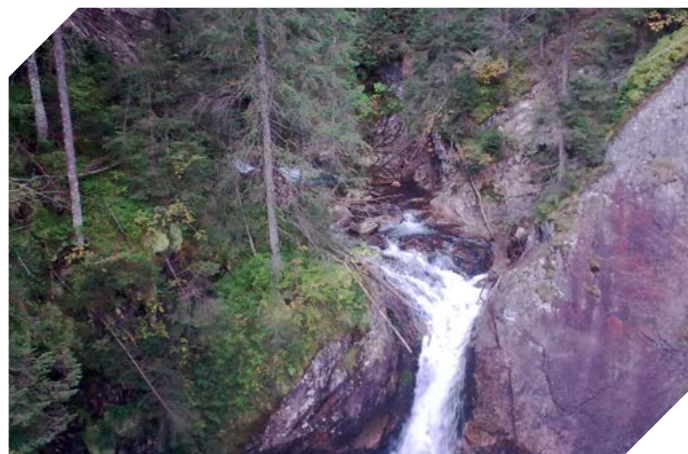
Dolina Pięciu Stawów, Sokolica, Gęsia Szyja, Malinowska Skała... Góry – dostojne garby ziemi. Majestatycznie wznoszące się ponad horyzont, różnorodne w swej szacie oraz formacjach skalnych. Łagodnie pofalowane, porośnięte lasami, pachnące igliwem, paprociami i mchem pobudzają nasze zmysły żywicznym aromatem świerkowo sosnowej ostoi. Usłane kwiecistymi kobiercami łąk, porzeczniane wijącymi się wstęgami piaszczystych dróg. Szemrzące strumykami, szelestem liści na wietrze. Rozśpiewane ptactwem w koronach drzew. Gdzie indziej znowu wyrastają znienacka granitową skałą pionowo wznosząc się ku niebu. Posągowe, zimne i szorstkie, oplecione ryciną zmarszczek. Smagane wiatrami strzeliste strome szczyty o nieregularnych kształtach i niedostępnych graniach, delikatnie dotykając chmur królują nad dolinami.

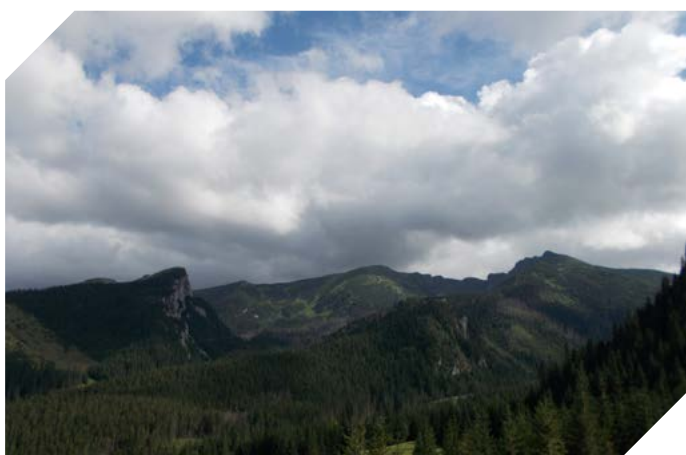
Osoby w pełni sprawne zadają często pytania: Dlaczego osoba niepełnosprawna chce iść w góry? W jakim celu osoba niewidoma zdobywa górskie szczyty, skoro i tak nie jest w stanie nic zobaczyć? Skąd biorą się takie pytania? Przecież chodzenie po górach to nie tylko aspekty wizualne. Niestety w dalszym ciągu ludzie postrzegają nas utartymi stereotypami wynikającymi z niskiej świadomości, a z którymi walczę od lat. Stopień niepełnosprawności pozbawia nas jedynie pewnych predyspozycji w przypadku realizacji określonych zadań, ale w niczym nas nie ogranicza. To zabawne jak często słyszę stwierdzenie, "ale przecież pan nie widzi", jakbym siedział w gabinecie u okulisty. Nie inaczej było podczas zdobywania Babiej Góry skalnym szlakiem Percią Akademików, kiedy to mijając schodzących ratowników górskich zapytaliśmy o warunki panujące w szczytowej partii góry. Gdy zorientowali się, że rozmawiają z grupą osób niewidomych, jak zawsze padło magiczne stwierdzenie, po czym zaczęto nas stanowczo przekonywać abyśmy sobie odpuścili. Nie dając za wygraną, po dwóch godzinach osiągnęliśmy cel. Większość naszego społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, jak wielkie znaczenie dla osoby niepełnosprawnej ma wyjście w góry. W tym miejscu warto przytoczyć słowa: "warto

marzyć, lecz by marzenia były prawdziwe, należy ich dotykać". Osoby niewidome w czasie górskich wędrówek cieszą się każdym dźwiękiem, każdym zapachem, zmęczeniem, które przekuło się w sukces. Wsłuchują się w słowa wolontariuszy, którzy malują im świat słowami o krajobrazach i otaczającej ich przyrodzie. Często takie okazje dla osób z dysfunkcjami wzroku to namiastka normalnego życia. Ponadto to niesamowita, a w wielu przypadkach jedyna, rehabilitacja przestrzenna i społeczna. Turystyka górska to idealna forma uprawiania sportu o wielu dziedzinach i różnym stopniu trudności. Począwszy od spacerów łatwo dostępnymi szlakami i wspinaniem się na skałki, poprzez wyprawy w wysokie partie gór z zimowymi wejściami włącznie. Wachlarz dostępnych możliwości nie wyklucza również jazdy na nartach.

Góry są dostępne dla wszystkich, nawet dla osób, które nigdy nie miały okazji wyjścia na szlak. W Polsce jest kilkanaście stowarzyszeń zajmujących się upowszechnianiem turystyki wśród osób niepełnosprawnych. Ja przedstawię państwu Fundację "Pogranicze Bez Barrier", której działalność dosłownie mnie urzekła. Sercem fundacji są wolontariusze, pasjonaci górscy, którzy są wierni idei "Być dla innych,

to być naprawdę". Fundacja "Pogranicze Bez Barrier" nieprzerwanie od 2013 roku wspiera i aktywizuje osoby niepełnosprawne, pomaga przywrócić im poczucie sensu życia i wiarę we własne możliwości. Fundacja pragnie "otworzyć" szlaki górskie, a także udostępnić schroniska dla osób niewidomych i słabowidzących oraz dla osób z dysfunkcjami narządów ruchu. Fundacja kładzie nacisk na aktywizację osób niepełnosprawnych poprzez sport i turystykę górską. W swoich szeregach skupia ratowników górskich oraz ludzi chcących poświęcić swój czas i serce drugiemu człowiekowi. "Pogranicze Bez Barrier" współpracuje

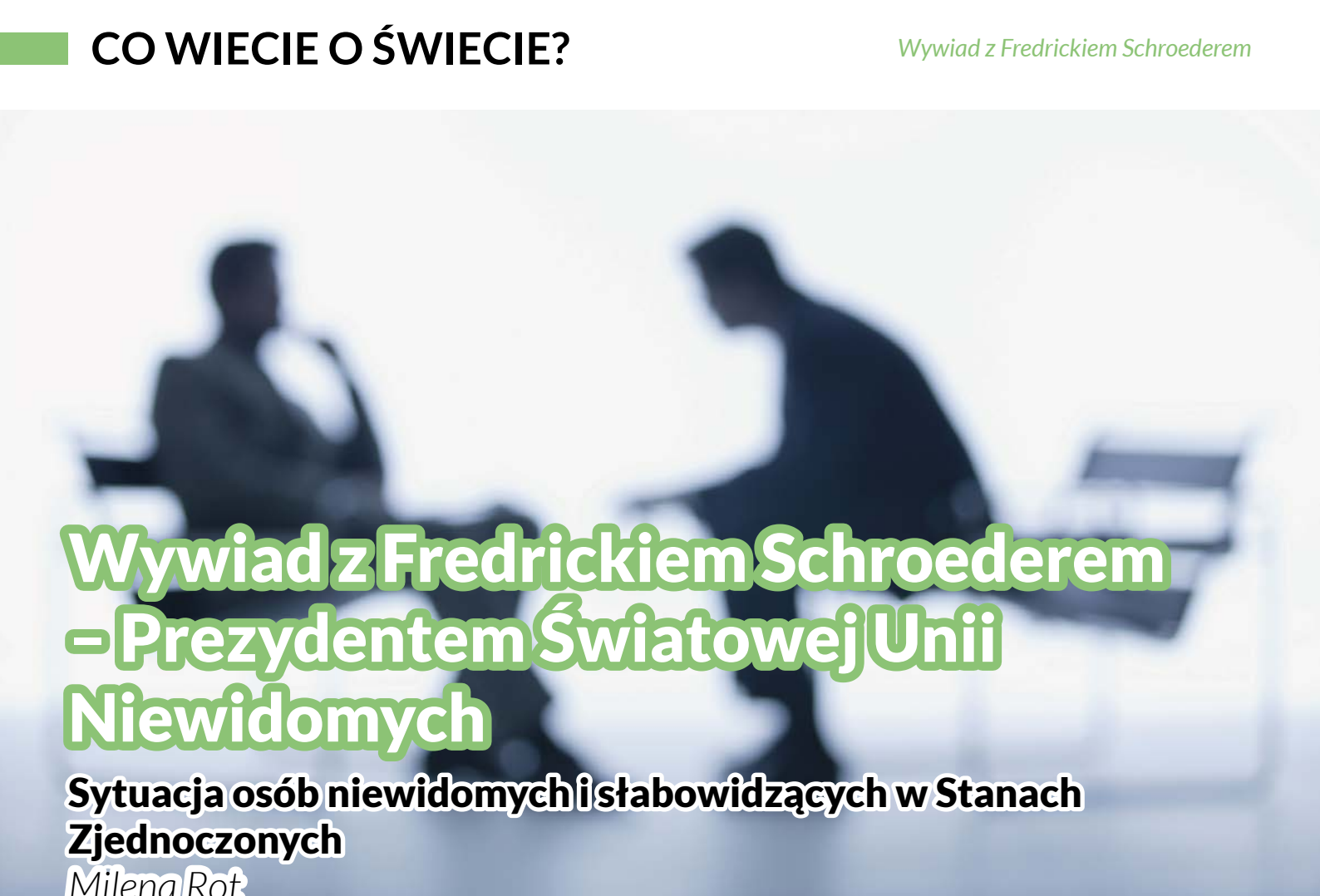




z lokalnymi samorządami oraz Urzędami Marszałkow-skimi. Organizuje konferencje i panele dyskusyjne z udziałem środowisk osób niepełnosprawnych, polityków i ministerstw oraz władz samorządowych pod hasłem „Góry Dostępne dla Wszystkich”. Fundacja współdziała z wieloma europejskimi organizacjami w zakresie wymiany doświadczeń, realizuje projekty krajowe i międzynarodowe. Z powodzeniem wdraża swoje pomysły oraz inicjatywy mające znamiona pionierskich i nowatorskich rozwiązań. Sukcesem zakończył się rozpoczęty w 2013 roku innowacyjny polsko – słowacki projekt "Pogranicze bez barier", którego głównym założeniem było zniesienie barier i uruchomienie górskiego szlaku skiturowego dla osób niewidomych i słabowidzących. na terenie gminy Ujsoły na Żywiecczyźnie. Inicjatorem i pomysłodawcą przedsięwzięcia był Bogumił Kanik – założyciel Fundacji. Godna uwagi była również prezentacja łoża umożliwiającego uprawianie turystyki górskiej przez osoby poruszające się na wózkach. Organizowane eskapady są przygotowane w pełni profesjonalnie od strony technicznej, logistycznej oraz merytorycznej. Odpowiednie przygotowanie wolontariuszy wychulonych na potrzeby osób z dysfunkcjami wzroku pozwala czuć się bezpiecznie. Wspaniała atmosfera

daje komfort swobody i nieskrępowania. W zależności od charakteru wyprawy (wyjście na szlak górski, wspinaczka skałkowa lub zdobycie szczytu zaporęczowanym szlakiem) pod okiem wykwalifikowanych instruktorów i przewodników zapewnia niesamowite przeżycia. Ponadto wyjazdy są okraszone spotkaniami z nietuzinkowymi osobowościami oraz odwiedzinami miejsc kultury regionalnej. Tutaj każdy jest wyjątkowy, nie ma podziałów na sprawnych i niepełnosprawnych, na widzących i niewidzących. Bo przewodnik i podopieczny to jeden organizm, bo tylko taki klimat pozwala pokonywać bariery. To za sprawą Fundacji z powodzeniem mogłem wspinać się na pionowe trzydziestometrowe jurajskie skały. Mogłem eksplorować jaskinie i zwiedzać okolice na tandemach. Poza wspaniałą przygodą, nawiązałem nowe znajomości z osobami, których nigdy bym nie spotkał siedząc w domu. Zapraszam do odwiedzenia stron internetowych Fundacji: <https://www.facebook.com/pograniczebb/> <http://pograniczebb.pl/en/>

Często jest tak, że brakuje nam inspiracji, aby zmienić coś w swoim życiu. Obawy i lęk przed nieznanym sprawiają, że wszystko wydaje się być odległe i niedostępne. Warto jednak zaryzykować i otworzyć się na świat, niejednokrotnie demolując codzienne schematy i przyzwyczajenia. Jedną z miar szczęścia są marzenia: zacznijcie marzyć, zacznijcie ich dotykać. Być może ten artykuł okaże się dla kogoś wskazówką jak oderwać się od codzienności. Może spotkamy się razem na szlaku, zamienimy laskę na kije i ruszymy w nieznane? A kto wie, co wtedy się wydarzy? Mam to szczęście, że moje zamiłowanie do gór mogę dzielić wspólnie z moją kochaną żoną. To dzięki niej mogę podziwiać "góry słowem malowane", TO ONA JEST MOIM DROGOWSKAZEM I NAWIGATOREM. Przewędrowaliśmy wiele szlaków, zdobyliśmy wiele szczytów, dotarliśmy do miejsc dzikich i niedostępnych. Raniliśmy dłonie na tatrzańskich szczytach. Nie zawsze osiągałmy założony cel. Czasami pogoda krzyżuje plany, niekiedy czas dyktuje warunki. Bywa, że to zdrowy rozsądek podpowiada: wystarczy. Bo nie o rekordy tu chodzi, lecz o przyjemność obcowania z naturą, o kontakt z drugim człowiekiem oraz o satysfakcję pokonywania swoich słabości. Nie zawsze szczyt musi być celem, lecz droga, którą podążamy do niego. Góry uczą pokory, cierpliwości i wytrwałości. Zwycięzcą jest ten, kto wszystkie te wartości z górskich wyżyn przeniesie na niziny codzienności.



Wywiad z Fredrickiem Schroederem – Prezydentem Światowej Unii Niewidomych

Sytuacja osób niewidomych i słabowidzących w Stanach Zjednoczonych

Milena Rot

Tak jak kraje świata różnią się między sobą pod względem historycznym, gospodarczym, demograficznym, kulturowym, etnicznym itp., tak i sytuacja niewidomych i słabowidzących żyjących w tych krajach jest bardzo zróżnicowana. Jak jednak wyglądają te różnice? Których jest najwięcej, a których najmniej? Jakie natomiast są podobieństwa? I gdzie na tej mapie porównań plasuje się Polska?

Niniejszy artykuł jest pierwszym z cyklu prezentującego ogólną sytuację i kondycję osób z dysfunkcjami wzroku na świecie. Mam nadzieję, że informacje zawarte w tych tekstach pozwolą Czytelnikom popatrzeć na sytuację niewidomych bardziej globalnie i wzbudzą refleksje na temat polskich niewidomych i słabowidzących oraz ich pozycji w społeczeństwie. Sądzę, że taka szersza perspektywa jest cenna również dlatego, że pozwoli dowiadywać się więcej o świecie, także tym, który wydaje się tak czasem odległy. Pierwszy artykuł to rozmowa przeprowadzona z Fredrickiem (Fredem) Schroederem, który od 2016 roku jest przewodniczącym Światowej Unii Niewidomych. Od kogo bowiem zacząć, jeśli nie od

człowieka, który kieruje najważniejszą organizacją niewidomych na świecie? Ponadto jest on osobą niezwykle otwartą, uprzejmą, mimo wielkich osiągnięć zawodowych i naukowych niezmiernie skromną i ma ogromną wiedzę.

M.R.: Witaj, Fred! Bardzo się cieszę, że zgodziłeś się opowiedzieć o sytuacji osób z niepełnosprawnością wzroku w Twoim kraju. Już teraz bardzo dziękuję Ci za wszystkie odpowiedzi. Jak wiesz, czytelnikami naszego magazynu są różne osoby, także takie, które Cię nie znają. Czy możesz krótko o sobie opowiedzieć?

F.S.: Oczywiście, z ogromną przyjemnością. Przyszedłem na świat w Limie, w Peru, a do Stanów Zjednoczonych przeprowadziłem się, gdy miałem zaledwie półtora roku. W tym czasie byłem osobą dobrze widzącą. Kiedy miałem siedem lat, mój wzrok uległ znacznemu pogorszeniu na skutek silnej reakcji alergicznej. W wieku 16 lat byłem już osobą całkowicie niewidomą.

M.R.: Gdzie mieszkasz? Jak sobie tam radzisz? Jak wygląda Twoje najbliższe otoczenie? Czy jest przyjazne dla osób z dysfunkcjami wzroku?

F.S.: Mieszkam w Waszyngtonie, na przedmieściach. Ponieważ oboje z żoną jesteśmy niewidomi, mamy szczęście mieszkać bardzo blisko waszyngtońskiego metra. Żyjemy w cichej społeczności, z niewielkim ruchem ulicznym, dobrymi chodnikami i dostępem do transportu.

M.R.: Pracujesz jako przewodniczący Światowej Unii Niewidomych. A czym zajmujesz się w czasie wolnym? Jakie są Twoje pasje, zainteresowania?

F.S.: Moja praca w imieniu Światowej Unii Niewidomych jest bardzo satysfakcjonująca. Miałem mnóstwo wspaniałych okazji, by odwiedzić wiele miejsc na świecie, uczyć się i czerpać inspirację z pracy lokalnych i krajowych organizacji osób niewidomych. W wolnym czasie lubię czytać i oglądać polityczne programy informacyjne. Zawsze bardzo interesowałem się polityką i staram się wiedzieć na ten temat jak najwięcej.

M.R.: Czy jako osoba niewidoma, poruszasz się samodzielnie? Czy podróżujesz autobusami, pociągami czy samolotami?

F.S.: W Stanach Zjednoczonych podróżuję sam. Znam język, wiem, jakie są zwyczaje i czego mogę się spodziewać, więc samodzielne podróżowanie nie stanowi problemu. Gdy wyjeżdżam do innego kraju, zwykle robię to również sam, ale w zależności od państwa, w którym jestem, mogę potrzebować pomocy.

M.R.: Rozumiem. Jak w takim razie odnajdujesz się w sytuacji podróży zagranicznych? Czy masz z tym jakieś problemy? Jeśli tak, jakie one są? Jak sobie z nimi radzisz?

F.S.: Główną trudnością jest komunikacja. Na szczęście dla mnie, prawie wszędzie na świecie można porozumieć się po angielsku. Nawet jeśli zdarzyło się tak, że nie znalazłem osoby mówiącej w tym języku, to wszystko ostatecznie dobrze się kończyło. Rok temu odwiedziłem kraj, w którym nie ma zbyt wielu osób mówiących po angielsku. Wyszedłem na zewnątrz, aby zaczerpnąć trochę powietrza. Kiedy postanowiłem wrócić do hotelu, bardzo miły człowiek próbował mi pomóc. Założył, że szukam miejsca do siedzenia i po prostu nie mogę się z nim porozumieć. Pokazał mi, gdzie mogę usiąść. Po około dziesięciu minutach wydało mi się, że to wystarczająco długo, by zdążyć odejść w swoją stronę, wstałem i zacząłem iść do hotelu. Ten sam człowiek, jak sądzę, zobaczył mnie i prawdopodobnie pomyślał, że nie podoba mi się to miejsce, które mi pokazał, więc zaprowadził

mnie do kolejnego. To nie był jakiś wielki problem, ale pokazuje, jak potrzebne są smartfony i aplikacje mobilne do tłumaczenia. Mimo wszystko uważam, że ludzie są niezwykle uprzejmi i starają się jak mogą, by pomagać.

M.R.: To prawda. Komunikacja w przypadku osoby niewidomej, która nie zna danego języka, to ogromna bariera. Przejdźmy teraz do edukacji. Jak wygląda proces kształcenia osoby niewidomej w Stanach? My w Polsce mamy np. ośrodki szkolno-wychowawcze dla osób z niepełnosprawnością wzroku. Coraz częściej jednak dzieci uczą się w szkołach integracyjnych lub ogólnodostępnych. Wiele się w naszym kraju mówi o edukacji włączającej i to dobrze. Przed nami jednak nadal sporo pracy. A jak jest u Was?

F.S.: Edukacja niewidomych to problem, który występuje wszędzie, w USA także. W naszym przypadku nie polega on jednak na braku zasobów, lecz na braku wysokich oczekiwań społeczeństwa. Nadal mamy specjalne placówki dla niewidomych, jednak coraz więcej dzieci uczy się w szkołach ogólnodostępnych, obok swojego miejsca zamieszkania, z widzącymi rówieśnikami. Mamy dostęp do materiałów, ale często niewidome dzieci nie otrzymują pomocy o takim samym standardzie jak dzieci pełnosprawne. To jest poważny problem, który tylko się pogłębia. Dotyczy on edukacji dziecka niewidomego, zdobywania przez nie wiedzy i umiejętności, a co gorsza, szkodzi poczuciu własnej wartości. Gdy dzieci niewidome są ciągle w tyle, bardzo trudno jest im uwierzyć, że mają przed sobą przyszłość i będą mogły pracować, wspierać rodzinę i prowadzić aktywne życie.

M.R.: A jak wygląda przygotowywanie osoby niewidomej do podjęcia zatrudnienia? Co z dostosowaniem miejsc pracy?

F.S.: Mamy specjalny program rehabilitacji zawodowej, który jest finansowany przez Rząd. W Stanach Zjednoczonych termin "rehabilitacja" obejmuje szkolenia zawodowe, staże i wsparcie. Na początku swojej kariery kierowałem stanową agencją rehabilitacji zawodowej, a później, kiedy prezydent Clinton wyznał mnie do pracy w swojej administracji, kierowałem agencją federalną, która zapewnia większość środków na szkolenia zawodowe dla osób niepełnosprawnych w kraju. Osoby niewidome mogą skorzystać z odpowiednio dostosowanych szkoleń. Są to szkolenia w zakresie czytania i pisania alfabetem Braille'a, z zakresu korzystania z technologii wspomagających,

orientacji przestrzennej itd. Większość specjalistycznych szkoleń związanych z pracą zawodową odbywa się zarówno dla niewidomych, jak i widzących. Wielu osobom z niepełnosprawnością wzroku pomaga się w dostaniu się do college'u lub odbyciu innego szkolenia, niekoniecznie zawodowego.

M.R.: Gdzie zatem osoby niewidome i słabowidzące pracują? Czy jest to otwarty rynek pracy, czy jakiś rodzaj pracy chronionej?

F.S.: Większość pracujących niewidomych w Stanach jest zatrudniona na otwartym rynku pracy. Mamy specjalne warsztaty, jest to rodzaj pracy chronionej, ale liczba i rodzaj tych warsztatów się zmienia. Ponadto większość osób z dysfunkcją wzroku preferuje otwarty rynek pracy.

M.R.: Jaka jest generalnie postawa pracodawców wobec pracowników z niepełnosprawnością wzroku? Czy firmy chętnie zatrudniają takie osoby? Czy mają z tego tytułu jakieś korzyści, np. dofinansowania do wynagrodzenia pracowników?

F.S.: Tak jak w przypadku edukacji, największą barierą są niskie oczekiwania społeczeństwa wobec niewidomych i słabowidzących. Osoby z niepełnosprawnością wzroku mają trudność w znalezieniu pracy, ponieważ pracodawcom trudno jest zrozumieć i uwierzyć, że pracownicy z dysfunkcją wzroku będą w ogóle konkurencyjni. Są pewne ulgi podatkowe, które mają zachęcać pracodawców do zatrudniania pracowników z niepełnosprawnością wzroku. Jednak przekonanie, że osoba niewidoma nie może w ogóle wykonywać pracy lub nie może pracować tak dobrze jak osoba widząca, prowadzi do ogromnego bezrobocia.

M.R.: Bariery mentalne zakorzenione w społeczeństwie to faktycznie poważny problem, który dotyka nie tylko Stany Zjednoczone, ale również inne kraje, w tym Polskę, a co z barierami architektonicznymi? Czy infrastruktura Twojego kraju jest przyjazna osobom niewidomym i słabowidzącym? Czy jest on pod tym względem dostępny?

F.S.: Infrastruktura w Stanach Zjednoczonych jest dość dobrze zaprojektowana dla osób



z niepełnosprawnością wzroku. Nie oznacza to rzecz jasna, że jest idealnie. Ustawa o Osobach Niepełnosprawnych (Americans with Disabilities Act ADA), która jest podobna treściowo do Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych, zakazuje dyskryminacji i wymaga, aby prywatne przedsiębiorstwa i służby państwowe zapewniały odpowiednie dostosowania. Oznacza to, że kierowcy autobusów zazwyczaj ogłaszają przystanki, kelnerzy czytają menu, a rządowe formularze są dostępne w alfabecie Braille'a i innych przyjaznych formatach. Prawie wszystkie hotele posiadają brajlowskie oznaczenia w windach i w pokojach. Są też tabliczki w druku powiększonym. Wciąż jednak, w miarę jak świat się zmienia, zmieniają się również nasze potrzeby. Narodowa Federacja Niewidomych (National Federation of the Blind) walczy o pełną dostępność stron internetowych. W konsekwencji wiele z nich jest dostępnych dla niewidomych. Ponieważ jednak tworzone są wciąż nowe aplikacje, będziemy też musieli mierzyć się z zupełnie nowymi dostępciościami wyzwaniami.

M.R.: W jaki sposób państwo pomaga osobom z dysfunkcjami wzroku? Czy otrzymują oni np. wsparcie finansowe na zakup specjalistycznego sprzętu lub odpowiednich narzędzi?

F.S.: Kiedy dziecko chodzi do szkoły, placówka ma obowiązek wyposażyć je tak, by mogło ono funkcjonować normalnie. Są to zarówno rozwiązania technologiczne, sprzętowe, jak i odpowiednie materiały edukacyjne. Dorosłym osobom niewidomym i niedowidzącym oferowane są usługi w zakresie szkoleń zawodowych i pośrednictwa pracy. W ramach naszego systemu rehabilitacji (pamiętajmy, że do tego, co nazywamy rehabilitacją, włączamy również usługi związane z zatrudnieniem) zapewnione są technologie wspomagające i inny sprzęt umożliwiający danej osobie pracę zawodową. Niestety, niewiele jest środków, które umożliwiłyby osobie niewidomej czy słabowidzącej zakup sprzętu, który nie jest bezpośrednio związany z jej pracą.

M.R.: Jakie są organizacje wspierające osoby niewidome i słabowidzące? Jak to wsparcie wygląda?

F.S.: W USA mamy wiele rodzajów organizacji pomagających osobom z niepełnosprawnością wzroku. Niektóre z nich są organizacjami rzecznictwa konsumentów osób niewidomych, inne to organizacje

pozarządowe świadczące swoje usługi. Część z nich jest finansowana przez rząd, a inne całkowicie opierają się na działalności charytatywnej.

M.R.: To trudne zadanie, ale skoro ludzie chętnie wspierają organizacje charytatywne, to wyobrażam sobie, że są bardzo przyjaźnie nastawieni także do osób niewidomych i słabowidzących. Czy tak jest w istocie? Jak właściwie są postrzegane osoby z dysfunkcjami wzroku w społeczeństwie Twojego kraju?

F.S.: Generalnie jest tak, że ludzie są bardzo mili i uprzejmi dla niewidomych i słabowidzących. Nie oznacza to jednak, że za tą pozytywną postawą idzie również przekonanie, że osoby z niepełnosprawnością wzroku mogą żyć i pracować jak inni. Większość ludzi uważa, że niewidomi nie mogą być samodzielni i wymagają opieki kogoś z rodziny. Któregoś dnia, kiedy pracowałem jeszcze dla prezydenta Clintona, odbywałem podróż służbową do miejsca, w którym miałem wygłosić prezentację. Jako urzędnik państwowy, miałem na sobie garnitur i krawat. Pamiętam kobietę, siedzącą obok mnie w samolocie, która zapytała: O, pewnie wybiera się pan w odwiedziny do rodziny. Oczywiście, gdy wyjeżdża się z wizytą do krewnych, również można ubrać się formalnie. Jednak zwykle zakłada się, że osoba w takim stroju podróżuje w celach służbowych. Fakt, że nie ma tak wielu osób niewidomych powoduje, że społeczeństwo ludzi widzących nie wie jak niewidomi funkcjonują. Dlatego ludzie pozostają sami ze swoimi błędnymi przekonaniami i założeniami, którymi się kierują w życiu. W mediach osoby niewidome czy słabowidzące są zwykle przedstawione jako ludzie bardzo waleczni i odważni, mimo że pokazuje się ich podczas wykonywania zupełnie zwyczajnych czynności. Oczywiście autorzy tych programów nie mają złych intencji. Wpływa to jednak na obraz osoby niewidomej, która postrzegana jest jako inna od reszty i stwarzająca dystans społeczny.

M.R.: Jak wygląda u Was sytuacja z audiodeskrypcją? Czy macie do niej dostęp np. w kinach, muzeach?

F.S.: Coraz więcej programów tworzonych jest z wbudowaną audiodeskrypcją, którą w większości zwykłych telewizorów można aktywować. Duże kina również oferują filmy z dodatkową ścieżką dźwiękową dla osób niewidomych.

M.R.: Wróćmy jeszcze do edukacji. Jaki jest poziom wykształcenia osoby niewidomej w Stanach? Czy jest ona wykształcona gorzej, a może właśnie lepiej niż reszta społeczeństwa?

F.S.: Mamy w USA bogate doświadczenie w pomaganiu osobom z niepełnosprawnością wzroku w dostaniu się do college'u czy na uniwersytet. W większości przypadków w społeczeństwie panuje przekonanie, że osoba niewidoma może być prawnikiem czy nauczycielem, ale już niekoniecznie zajmować się stolarką, hydrauliką czy pracami porządkowymi.

M.R.: Od momentu, gdy nowoczesne technologie szturmem podbiły świat, korzystanie z brajla staje się niestety coraz mniej powszechne. Tak to przynajmniej wygląda u nas. A jak jest w USA?

F.S.: Większość osób niewidomych korzysta z syntezy mowy. Tylko 10% dorosłych niewidomych Amerykanów posługuje się alfabetem brajla. Jest to poważny problem, ponieważ znajomość pisma punktownego jest bezpośrednio związana ze znalezieniem zatrudnienia przez osoby niewidome. Ponadto wiele osób niewidomych ma pewne resztki wzroku. Bardzo popularne są programy powiększające, czasem z funkcją mowy, czasem nie.

M.R.: A osoby słabowidzące? Czy mają dostęp do publikacji wydrukowanych w druku powiększonym?

F.S.: Nie mamy wielu publikacji drukowanych w powiększeniu. Trend jest bowiem taki, że osoby słabowidzące używają komputerowych programów powiększających, dlatego wiele publikacji jest dostępnych i przyjaznych osobom słabowidzącym, ale w wersji elektronicznej.

M.R.: W wielu miejscach w Polsce spotkać można różnego rodzaju plany, mapy czy makiety dotykowe. Czy u Was też można je znaleźć? Czy są jakieś standardy, według których się je tworzy?

F.S.: Nie ma w tym zakresie jednolitych standardów. Jeśli jakieś muzeum czy instytucja życzy sobie stworzyć model dotykowy, sama decyduje jakie będzie on miał wymiary, czy będą tam brajlowskie oznaczenia, z jakich materiałów zostanie wykonany itd.

M.R.: A jak jest z dostępnością stron internetowych? W Polsce dostępność ta się poprawia. W kwietniu 2019 roku wprowadzono ustawę o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji

mobilnych podmiotów publicznych, która nakłada na wszystkie podmioty publiczne obowiązek dostosowania swojej strony internetowej czy aplikacji mobilnej także do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących.

F.S.: Sytuacja dostępności stron internetowych w Stanach jest coraz lepsza. Jednak jest jeszcze nad czym pracować. Niektóre strony internetowe muszą być dostępne, bo tak każe prawo. Inne nie są prawnie uregulowane i ich dostępność trudno czasem wywalczyć.

M.R.: Bardzo dziękuję Ci za tak wiele cennych informacji. Jestem przekonana, że to, co przekazałeś, zainteresuje naszych czytelników. Czy jest coś, co chciałbyś im powiedzieć?

F.S.: Miałem ogromny zaszczyt odwiedzić Warszawę w październiku 2019 roku i wziąć udział w konferencji organizowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych. Ogromnie zainspirowało mnie bogactwo informacji tam zaprezentowanych, co jednak ważniejsze, zainspirowała mnie atmosfera wśród uczestników. My, jako osoby niewidome, zanim zaczniemy efektywnie działać, musimy najpierw uwierzyć w swoją wartość. To, co udało się osiągnąć Polsce jest świadectwem, które pokazuje jak wiele można zrobić wzajemnie się wspierając, by wspólnie walczyć o równe prawa. Mam nadzieję, że uda mi się ponownie odwiedzić Polskę niebawem.

M.R.: Ja również mam taką nadzieję i serdecznie do nas zapraszam!

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej to ogromna światowa potęga. Wydawać by się mogło, że osobom niewidomym i słabowidzącym, które tam mieszkają żyje się idealnie i pod pewnymi względami tak jest: mają oni dostęp do najnowocześniejszych rozwiązań technicznych, technologicznych czy sprzętowych. Do pełnego ideału jednak jeszcze daleko, bo w społeczeństwie ludzi widzących osoby z niepełnosprawnością wzroku nadal postrzegane są jako zależne od innych, wymagające pomocy i opieki. Bo największe bariery są w naszych głowach, a mentalności nie da się zmienić żadnymi pieniędzmi. Trzeba rozmawiać, uświadamiać, pokazywać, że osoby z niepełnosprawnością wzroku mają potencjał i mogą pracować i żyć jak inni.



Wojciech Zawistowski, niewidomy programista

Człowiek, który wyprzedzał swój czas

Ewa Morycińska-Dzius

Nie znam się na naukach ścisłych i nie potrafiłabym nikomu wyjaśnić, na czym polegały wynalazki Wojtka w zakresie radiotechniki i elektroniki; o tym z pewnością może Czytelnikom opowiedzieć nie jeden znakomity specjalista – a warto. Wynalazek, nad którym pracował praktycznie całe życie – prosta, a przy tym całkowicie zautomatyzowana maszyna do pisania pismem Braille’a – pozostał niestety w fazie prototypu. Tyle, że taka maszyna była przedmiotem jego pracy doktorskiej; tytuł ten uzyskał w 1978 roku.

Przede wszystkim zależy mi na tym, żeby spróbować ocalić od zapomnienia niezwykłego człowieka, człowieka, który mógłby być symbolem męstwa, hartu ducha, upartej wiary w naukę i we własne możliwości. Nawet w Internecie szukać go na próżno. W tym przepastnym worku, do którego wpadają właściwie wszyscy, długo nie byłam w stanie znaleźć słowa o Wojtku. Dopiero na stronie Instytutu Podstaw Informatyki PAN wyczytałam jedno zdanie: „W IPI PAN projektowano również narzędzia wspomagania komputerowego pracy niewidomych programistów (Wojciech Zawistowski, Stanisław Jakubowski, Ryszard Sawa)”. Mam też w archiwach artykuł zatytułowany „DR” z „Kultury” ze stycznia 1978 r. pióra Mariusza

Ziomeckiego, w którym autor przeprowadza z Wojciechem Zawistowskim wywiad tuż po uzyskaniu przez Wojtka tytułu doktora.

Przez wiele lat Wojtek był moim przyjacielem. Poznaliśmy się w dość niezwykły, a przy tym jakże typowo młodzieżowy sposób. Było to tak:

Koleżanka mojego świeżo upieczonego męża, artysty malarza – również świetna malarka – zaprosiła go (z żoną) na imieniny czy też urodziny do swojego domku na warszawskim Żoliborzu. Mój mąż z jakiejś przyczyny nie mógł pójść, wysłał zatem mnie jako przedstawicielkę rodziny. Zabawa była przednia, mnóstwo ludzi (Maria, znakomita artystka, była uwielbiana w środowisku). Bawiliśmy się doskonale. W pewnym momencie moją uwagę zwrócił pewien młody człowiek w ciemnych okularach, dość potężnej postury. Wysoki, przystojny... Poprosił mnie do tańca. Tańczył znakomicie. Zauważyłam, że nie ma lewej dłoni, jednak radził sobie doskonale.

Rozgadaliśmy się. Wojtek, kiedy tylko usłyszał, że studiowałam filologię klasyczną i jestem wielką miłośniczką teatru, z miejsca zaczął ze mną rozmowę

o teatrze starożytnej Grecji, o Sofoklesie, Arystofanie... Mówił z taką pasją i znajomością rzeczy, że mnie wprost oszołomił. A kiedy się okazało, że jest magistrem-inżynierem, że ukończył wydział łączności na Politechnice, a ostatnio... jest biznesmenem – zaskoczyło mnie po prostu.

Był fascynujący. Nie mogłam mu odmówić, kiedy zaproponował spotkanie. Umówiłam się z nim w położonej na piętrze kawiarni na Marszałkowskiej. Przyszedł nieco spóźniony i – o dziwo – do kawiarni wprowadził go jakiś przygodny znajomy. Dopiero wówczas zorientowałam się, że Wojtek jest niewidomy. Dopiero o wiele później opowiedział mi, jak to się stało.

Wojtek urodził się w Zakopanem 26 lutego 1935 roku. Jego ojciec był znanym prawnikiem, matka pracowała w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, a w Zakopanem prowadziła pensjonat. Kiedy wybuchła wojna, rodzice wyjechali wraz z rządem do Lwowa, tam też rozstrzygnęły się ich tragiczne losy. Ojciec wywędrował na Syberię, matka we Lwowie umarła z głodu. Pozostawiony – na szczęście! – z dziadkami mały Wojtuś znalazł się w Jugosławii, gdzie jego stryj przed wojną był konsulem. Kiedy zaczęła się okupacja niemiecka, stryj razem z ambasadą wyjechał do Palestyny, ich natomiast internowano wraz z innymi polskimi emigrantami w przejściowym obozie w miejscowości Fiume (obecnie Rijeka). W dalszych planach była deportacja tych Polaków do obozu koncentracyjnego (w obozie znalazły się głównie kobiety, starcy i dzieci, mężczyźni na ogół zdążyli uciec za granicę lub do partyzantki).

Był rok 1944. Pewnego dnia dziewięcioletni Wojtek został – razem z innymi dziećmi – zmuszony przez Niemców do rozbijania niewybuchów... Wybuch urwał mu lewą dłoń i zasypał oczy żującym pyłem. W szpitalu lekarze zajęli się przede wszystkim jego ręką, o oczy nawet nie pytali. Tymczasem mały Wojo widział z każdym dniem gorzej. Niebawem zapadła dla niego wieczna noc.

Dziadkowie jakoś nie przychodzili go odwiedzać. Kiedy wyszedł w końcu ze szpitala, okazało się, że ich już nie ma w Fiume. Obóz internowania został zlikwidowany, a dziadkowie razem z resztą emigrantów wywiezieni koleją do Oświęcimia, do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.



Chłopiec został sam, ale na szczęście zajęła się nim bardzo serdecznie wdowa po polskim konsulu Dworskim, Chorwatka Nada Dworska, jej bracia i synowie. Chłopcy, dużo starsi od Wojtka, aktywnie działali w konspiracji. Pełen energii i pasji życia Wojo żył się z nimi, zaprzyjaźnił i wkrótce włączył do pracy konspiracyjnej. Nikt ani przez chwilę nie podejrzewał, że ten mały niewidomy chłopczyk bez lewej dłoni przenosi w plecaczku broń, bibułę... Był najlepszym kamuflażem.

Przyjaźń z Dworskimi przetrwała bardzo długo. Właściwie do końca życia ich przybrany syn ich odwiedzał, spędzał z nimi wakacje, nawet tuż przed śmiercią kupił w byłej już Jugosławii kawałek ziemi i do końca dni jego pierwszym językiem pozostał serbo-chorwacki.

Wojna się skończyła, Fiume stało się Rijką – i nagle do domku rodziny Dworskich dotarła wieść, że dziadkowie Woja przeżyli i mieszkają w Warszawie.

Historia ich uratowania przed obozem koncentracyjnym była niezwykle, nawet jak na tamte czasy. Wieziono ich pociągiem przez Austrię do Oświęcimia, czyli na prawie pewną śmierć. Kiedy dotarli do Krakowa, stał się cud: wagon, w którym jechali, został w nocy odczepiony i przetoczony na bocznice. Tam go ktoś otworzył i oswobodził szczerze zdumionych więźniów. Okazało się, że w tym samym wagonie jechał ktoś z rodu księżny Potockiej, właścicielki krakowskiego Pałacu Pod Baranami. Księżna – jak wiele arystokratycznych polskich rodzin – miała liczne kontakty międzynarodowe, w tym także w najwyższych kręgach armii III Rzeszy. Użyła swoich wpływów i za niewielką sumę (Wojtek mówił o 30 kilogramach złota) wykupiła cały wagon, w tym także dziadków Wojtka. I tak w 1946 roku Wojtek wrócił do Polski, do

dziadków. Miał jedenaście lat, po polsku prawie nie mówił. Do jakiej szkoły mogło trafić takie dziecko? Tylko do Zakładu dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą. Tam skończył szkołę podstawową, błyskawicznie nauczył się polskiego, opanował pismo brajlowskie, no i... Wojtek mówił mi o tym z równą dozą żalu, co dumy:

„No powiedz, co mógł robić niewidomy po szkole podstawowej? Wyrabiać szczotki, pleść koszyki z wikliny? Lepić papierowe torebki? Nie, tak nie mogło być. Uciekłem z Lasek do dziadków, na Żoliborz. W latach 1950-1954 chodziłem do liceum TPD. Muszę przyznać, że koledzy bardzo mi pomagali. Zwłaszcza mój przyjaciel, sąsiad z jednej ławki, Zbyszek Zapasiewicz”.

W 1954 roku zdał maturę i egzamin wstępny na Politechnikę Warszawską, na wydział elektroniki, zwany wtedy „Wydziałem Łączności”. Już w liceum pasjonował się radiotechniką i krótkofalarstwem. Skonstruował szereg radioodbiorników własnego pomysłu, które były pokazywane na wystawach klubu krótkofalowców. W r. 1956 uzyskał zezwolenie na posiadanie radiostacji nadawczej, stał się zatem krótkofalowcem-nadawcą. Brał udział w wielu międzynarodowych zawodach radioamatorskich, zdobywając wielokrotnie dyplomy uznania i tytuły mistrzowskie. W pewnym momencie został właścicielem warsztatu radiowego. Wykonywał w nim szereg urządzeń radiowych na zamówienia krajowe (np. zgrzewarki do plastiku, radiostacje krótkofalowe dużej mocy) i zagraniczne (np. budowlany osprzęt elektrotechniczny).

Bardzo wcześnie zetknął się z zagadnieniem rehabilitacji zawodowej niewidomych. Studia wyższe podjął w przekonaniu, że niewidomy elektronik, łącząc w sobie znajomość techniki elektronowej ze znajomością potrzeb i możliwości pracy niewidomych może być bardzo pożyteczny. Tematem jego praktyki przeddyplomowej było badanie możliwości zatrudniania niewidomych w przemyśle radiowym na podstawie analizy stanowisk pracy w Zakładach Radiowych imienia Kasprzaka w Warszawie. Jego wnioski z tej praktyki posłużyły profesorowi dr inż. Stanisławowi Ryżko do wyznaczenia Wojtkowi tematu pracy dyplomowej: „Opracowanie przyrządu, umożliwiającego niewidomym zestrzajanie odbiorników radiowych na taśmach produkcyjnych”. Taki przyrząd został przez Wojtkę zaprojektowany i skonstruowany, następnie zademonstrowany podczas egzaminu magisterskiego. Jego działanie okazało się



w pełni zadowalające i w 1959 roku Wojtek uzyskał tytuł magistra inżyniera. Na podstawie własnych doświadczeń uznał, że produkcja sprzętu radiowego to dziedzina absolutnie dostępna dla niewidomych. Starał się zainteresować radiotechniką niewidomych kolegów, prowadząc kółka radiotechniczne w PZN i w Laskach. W latach 60. starał się o stanowisko wykładowcy przedmiotów matematyczno-fizycznych lub organizatora produkcji.

Znał biegle serbo-chorwacki, rosyjski i angielski, jednak pracę znajdował z trudem. W latach sześćdziesiątych w PRL wiedza o możliwościach pracy niewidomych była jeszcze w powijakach. Wykłady w szkołach nie wchodziły w grę: w PRL niewidomym nie wolno było tego robić (np. w Poznaniu zwolniono z pracy niewidomego i kalekiego doktora polonistyki pod pretekstem, że „niewidomy bez rąk razi uczucia estetyczne uczniów”). Wojtek też zmienił szereg miejsc pracy, zanim na dobre zainstalował się w PIHM – Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym w Warszawie. Tam po raz pierwszy zetknął się z pracą z komputerem. Napisał mi o tym mój syn Maciek, który Wojtkę poznał w roku 1970, mając 6 lat i z miejsca uznał za swojego idola.

„Wojtek. To był człowiek! Poznałem go w Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym około 1970 roku. Pracował tam wtedy jako programista i pokazał nam „Odrę”. Był dalekopis, perforator, czytnik taśmy i drukarka wierszowa. Pokazał mi kartę obwodu z dwoma tranzystorami. Dziś taki obwód zajmuje mniej niż jeden mikron kwadratowy. Czytnik taśmy czytał 500 „rzęd-ków” na sekundę, więc taśma po prostu przefruwała przez mechanizm. Komputer zajmował sporą salę. Wojtek siedział przy dalekopisie i rozgryzał jakiś błąd w programie. Kolega czytał mu, co maszyna wypisała [...] Pewnego dnia obdarował mnie całą masą części elektronicznych. To mi bardzo pomogło zająć się elektroniką jako hobby. Wiedziałem już, że był krótkofalowcem. Jego znakiem wywoławczym był SP5GM, o ile dobrze pamiętam. Znał parę języków i praktykował je gadając na krótkich falach. Był zdaje się niezły znany wśród krótkofalowców. Miał licencję do 750 watów, którą przyznawano „za zasługi dla hobby”. Antena w jego mieszkaniu na najwyższym piętrze za Żelazną Bramą, była zrobiona z długiej wędki owiniętej drutem”.

To mieszkanie na najwyższym piętrze jednego z bloków „za Żelazną Bramą” zawdzięczał właśnie mnie. Było to zresztą któreś z kolei mieszkanie Wojtka. W latach sześćdziesiątych ożenił się z Różą, niewidomą od urodzenia pracownicą Związku Niewidomych na Konwiktorskiej. Urodziło im się wkrótce dwóch synów: Wojtek-junior i Jacek (ten drugi niesłychanie do ojca podobny). Obaj widzący. Małżeństwo nie trwało długo – rozwiedli się, kiedy chłopcy byli jeszcze mali. Drugie małżeństwo Wojtka z piękną Elą zaowocowało ukochaną córką – Wandą. Niestety i ono również skończyło się rozwodem, a że w tamtych czasach zdobycie samodzielnego mieszkania graniczyło z cudem, rozwiedziona para nadal tkwiła we wspólnym gospodarstwie, co Wojtka bardzo dręczyło.

Znałam go już wtedy. Kilka lat wcześniej pracowałam w redakcji poczytnego dziennika „Express Wieczorny”. Przez pewien czas zastępcą naczelnego był dziennikarz, który wkrótce został wysokim urzędnikiem w Urzędzie – wtedy jeszcze Radzie Narodowej – Miasta Warszawy. Odchodziliśmy z „Expressu” tego samego dnia i przy okazji pożegnalnej imprezy wypiliśmy ze Staszkiem bruderszaft. Teraz miałam jedyną okazję, by dobrze wykorzystać naszą znajomość. Udało mi się przekonać szacowne władze miejskie – i Wojtek otrzymał tak zwany „lokal z odzysku” w jednym z bloków za Żelazną Bramą. Było to maleńkie mieszkanko na najwyższym piętrze, doprowadzone

zresztą przez poprzedniego lokatora do stanu nienadającego się do zamieszkania. Ba – tam nawet wejść nie było można, śmieci wysypywały się przez drzwi. Ale Wojtek błyskawicznie doprowadził mieszkanie do porządku, a że miał wówczas dość dużo pieniędzy, kupił meble i urządził się na wiele lat. Przy każdym naszym spotkaniu dziękował mi za ten upragniony własny kąt.

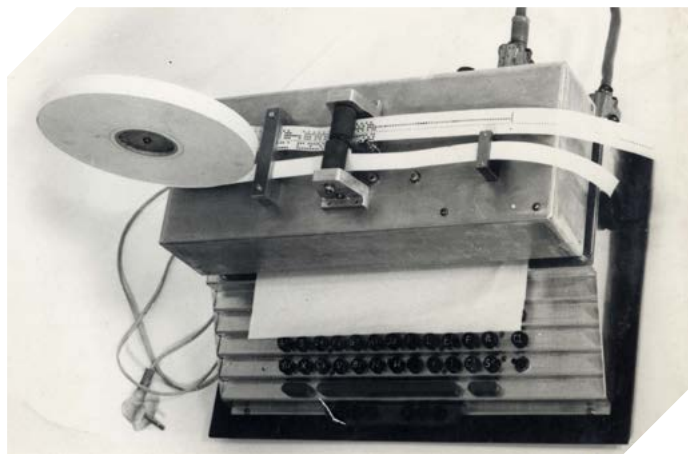
Wojtek i pieniądze? To też było niesamowite. Mój Maciek pisze o tym tak:

„Pamiętam, że był z niego niezły businessman. Znalazł gdzieś hałdę stłuczki ołowianej (szkła kryształowego) i próbował z tym coś zdziałać. Nie wiem, co w końcu z tego wynikło. Niestety miewał problemy z partnerami do biznesu. Ludzie próbowali go oszukiwać, zakładając, że jako niewidomy nie połapie się w ich machlojkach”.

Nie wiem jakim sposobem, ale podejrzewam, że dzięki dedukcji i znajomości historii Polski Wojtek doszedł do wniosku, że w okolicach Krosna muszą znajdować się przedwojenne hałdy stłuczki ołowianej. Przed wojną były tam przecież fabryki szkła kryształowego. Bystrze wywnioskował, że chociaż wszystkie kopaliny są upaństwowione, nikt nie może mu zabronić zbierania tego, co leży na ziemi. Sprawdził rzecz na miejscu i okazało się, że ma rację.

Oczywiście w tamtych czasach tego rodzaju biznes był dość utrudniony. Szkło kryształowe, z którego Polska była zresztą znana, oprócz wielkich państwowych fabryk produkowały liczne małe zakłady prywatne, nota bene udatnie uzupełniając bezsensowne braki na rynku. Takie fabryczki miały prawo zatrudniać najwyżej 10 pracowników. Wojtek zdobył adresy tych firm i zawarł z nimi umowy na bardzo poszukiwaną stłuczkę. Wynajął małą ciężarówkę, kilku ludzi i zabrał się do odkopywania cennej stłuczki spod wieloletniej warstwy śmieci. „Urobek” rozwoził następnie po całej Polsce. Czy go próbowano oszukiwać? Nie sądzę. Postura i uczciwość Wojtka budziły szacunek.

Nastaly dla niego złote czasy. Dosłownie, bo nie ufając bankowi, wszystkie pieniądze lokował w złocie, czyli – jak to wówczas było jedynie możliwe – w biżuterii. Obdarowywał zresztą rodzinę (w tym i byłę żonę). Upodobał sobie Klub Aktora, lokal w SPATIF-ie w Alejach Ujazdowskich przy Placu Trzech Krzyży. Gościł tam przyjaciół, przyjaciółki i swoich ulubionych



artystów. Kiedy „doktor” uczładował w bocznej salce, nie mógł tam wejść nikt „postronny”. Byłam na kilku takich przyjęciach.

Przyznam, że nie dziwiłam się jego żonom. Wojtek nie był człowiekiem łatwym w codziennym pożyciu. Ogromnie skoncentrowany na sobie, idący do każdego celu z największym trudem, ale „po trupach” – nie potrafił się nagiąć do prostych zasad wspólnego życia. Początkowo dochodziły do tego wieczne problemy finansowe.

Odziedziczyłam po nim jego listy, pisane do różnych kobiet i chyba nigdy nie wysłane. Pisał je, mając dwadzieścia kilka lat. Rozpaczliwie pragnął znaleźć prawdziwą miłość. W jednym z tych listów – właściwie do samego siebie – pisał:

„Z kim ja się właściwie rozumiem? Kto mnie potrafi odczuć? Chyba tylko Bunia. Ale to niestety nie może wiele mi pomóc, bo ciężko bidulce się połapać w niektórych rzeczach. Cóż, 85 lat. Ale naprawdę tylko Bunia czuje moją duszę. Dziadźka też, ale już mniej”.

Dziadkowie kochali go z pewnością, wybaczała wszystkie wybuchy gniewu czy rozgoryczenia. Dziadek bawił się w filozofię, Bunia pięknie malowała... Bunia była mu naprawdę najbliższa. Po jej śmierci w latach 70-tych nie był w stanie się pozbierać.

Serdecznie lubiłam Wojtkę i podziwiałam jego niezwykły umysł, potrafił być jednak ogromnie męczący, zwłaszcza kiedy miał wytknięty jakiś cel. Jakikolwiek – nawet najbardziej przyziemny. Parł wtedy naprzód, jak to się mówi „po trupach”, nie licząc się z nikim i z niczym. Często tak właśnie kończyły się jego przyjaźnie – wokół Wojtka pozostawała pustka. Był coraz bardziej samotny i przynębiony.

Po zmianach systemu w 1989 roku nadal walczył jednak o swoją maszynę. W 1991 pisał do Klubu „Rotary” z prośbą o pomoc finansową, która pomogłaby i jemu, i Polskiemu Związkowi Niewidomych we wdrożeniu jej masowej produkcji. Ta prośba również pozostała bez echa.

W latach 90. Wojtek postanowił wyjechać z Warszawy. Osiedlił się w górach, w Muszynie. Rzadko stamtąd dzwonił; czasem tylko opowiadał mi przez telefon o wykonanej przez siebie drewnianej ławce, którą sobie ustawił przed chałupą. W końcu oświadczył, że ucieka z Polski. Że kupuje sobie kawałek ziemi w Chorwacji... Wrócił jednak do Polski. Tym razem do Olsztyna. Zamieszkał w Ośrodku Mieszkalno-Rehabilitacyjnym PZN i tam umarł. Nie wiem nawet dokładnie, kiedy. O jego śmierci dowiedziałam się od pań z Konwiktorskiej – zupełnie przypadkowo.

Zapamiętałam jednak Wojtkę innego – Wojtkę pełnego energii i pasji, z wielkim poczuciem humoru. Nigdy nie zapomnę jak kpił z pań idących za nim po ulicy i wzdychających „Boże, co za nieszczęście, jaki on biedny...”, czy z namiętnie przeprowadzających go przez ulicę harcerzyków! Opowiadał mi jak idealnie wyczuwa mijane sklepy, bramy, jak bardzo nie lubi słupków, nie wiadomo po co ustawianych na ulicach, czy raptem wyrastających przed nim klombów z kłującymi krzakami. Uczył jak najlepiej go trzymać za ramię, jak dawać sygnały o zejściu na jezdnię... Pamiętam, jak sobie układał w portfelu banknoty według wielkości i jak się cieszył, że to nie dolary – wszystkie jednakowe.

I jeszcze jedno wspomnienie małego Maćka:

„Był kiedyś u nas z wizytą i próbował nas namówić na dyskusję o definicji dziury. Ty, Mamo, usiłowałaś go powstrzymać, podejrzewając, że to na pewno coś strasznie nieprzyzwoitego. Chyba w końcu udało Ci się go uspokoić, bo dziury nie zdefiniował. Tymczasem to się okazało całkiem proste: dziura to taki obiekt, którego obecność powoduje powiększenie liczby przelotów przez obiekt. Więc na przykład przewód pokarmowy jest dziurą, natomiast niektóre części ciała, w oczach laików podobne, wcale dziurami nie są”.

Tak bogate umysły i barwne charaktery jak Wojciech Zawistowski, nie powinny ginąć w zapomnieniu. Należy im się to.



Felieton skrajnie subiektywny

Trzy lata spokojnego słońca

Elżbieta Gutowska-Skowron

Po raz pierwszy od wielu miesięcy zaczęłam odczuwać spokój i zyskałam pewność, że sprawy idą w dobrym kierunku. A wszystko to mimo pandemii koronawirusa, niezmiennego jazgotu polskiej opozycji parlamentarnej, wciąż trwającego pęknięcia Polski na pół. W kontekście odczuwanego wyciszenia po głowie cały czas chodziła mi parafraza tytułu filmu Krzysztofa Zanussiego z 1984 – Rok spokojnego słońca. Moja pogoda ducha nie jest bezpodstawna. Sądzę, że czekają nas co najmniej trzy lata spokojnego słońca.

Wskaźniki pandemii w Polsce są na ogół płaskie, z niewielkimi, sporadycznymi wahaniami w górę, z czego wynika, że epidemię mamy pod kontrolą. Wszystko wskazuje na to, że do kolejnych wyborów mamy nieco ponad trzy lata, a więc czeka nas okres względnego spokoju politycznego. W wyborach prezydenckich reelekcję uzyskał Andrzej Duda, na tyle dużą przewagą głosów wyborców, że trudno będzie opozycji podważyć ten wynik, choć usilnie się o to stara. Zyskaliśmy potężne środki unijne w siedmioletniej

perspektywie budżetowej na rozwój kraju i walkę z COVID-19, i pomimo poważnego deficytu w finansach państwa spowodowanego przez pandemię, czeka nas także dłuższy okres względnego spokoju ekonomicznego.

I wreszcie sukces w mniejszej skali, *pro domo sua*. Udało się zorganizować kolejną edycję niezwyklego przedsięwzięcia, jakim dla mnie niezmiennie jest konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Zawsze zadziwia mnie rozmach tego dzieła i jego skala, stopień zaangażowania osób organizujących konferencję, a także fakt, że wyrosła ona na znaczące przedsięwzięcie w naszej części Europy, skierowane do osób niewidomych i niedowidzących.

Trzy lata spokojnego słońca wymagają od nas dojrzałości. Zacznę od pandemii. W jeden z lipcowych, upalnych weekendów wybrałam się na koncert na otwartym powietrzu na warszawskiej Starówce. Wokół tłumy ludzi przemierzających uliczki Starego Miasta. Na palcach jednej ręki mogłam policzyć osoby w maseczkach. Podobnie na koncercie. Mimo apeli organizatorów o zachowanie dystansu społecznego i reżimu sanitarnego ani jedno, ani drugie nie było

przestrzegane. Ludzie stali bardzo blisko siebie, nikt nie miał na twarzy maseczki. A był to dzień, w którym zanotowano rekordową liczbę infekcji SARS-COV-2, bo aż 582 przypadki. Zadziwiająca, by nie powiedzieć przerażająca niefrasobliwość. W niewielkiej, podwarszawskiej miejscowości, w której mieszkam, wszyscy, wszędzie, noszą maseczki. W sklepach, na pocztach, podczas spacerów wśród łąk, na rowerach, na rolkach.

Drugi warunek spokoju na nadchodzące lata to potężne środki unijne uzyskane przez naszą delegację podczas lipcowego szczytu szefów państw i rządów Unii Europejskiej. Uzyskane środki wymagają od rządzących Polską mądrego i odpowiedzialnego ich wydatkowania. O to się nie obawiam, bo obecnie rządzący udowodnili, że wiedzą na ogół jakie są priorytety. Uzyskanej kwoty nie umniejsza fakt dość poważnego deficytu w tegorocznym budżecie Polski, powstałego w wyniku pandemii i fakt drugi, że mianowicie część ze środków unijnych to pożyczki. Warto przypomnieć, że przed pandemią nasz budżet miał być pierwszym od trzydziestu lat budżetem bez dziury. Tak nie będzie. Deficyt wyniesie 100 mld zł. To dużo, ale zważywszy na wspomniane już środki unijne będzie łatwiej poradzić sobie z nieoczekiwanymi

I wreszcie sukces w mniejszej skali, pro domo sua. Udało się zorganizować kolejną edycję niezwykłego przedsięwzięcia, jakim dla mnie niezmiennie jest konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Zawsze zadziwia mnie rozmach tego dzieła i jego skala, stopień zaangażowania osób organizujących konferencję, a także fakt, że wyrosła ona na znaczące przedsięwzięcie w naszej części Europy, skierowane do osób niewidomych i niedowidzących.

wyzwaniami, zwłaszcza, że wskaźniki ekonomiczne osiągnięte przez nasze państwo za rządów PiS od 2015 roku do lutego tego roku są imponujące – produkt krajowy brutto wzrósł o 20 %, średnia płaca o 30 %, dochody budżetu o 34 %, bezrobocie spadło o 50 %, luka podatkowa zmalała o 75 %, dług publiczny zmniejszył się z 52 % do 48 %.

Wszystko wskazuje na to, że spełniony zostanie także trzeci warunek spokojnego funkcjonowania Polski w najbliższych latach – prezydent i rząd z jednej opcji politycznej. Powiada się, że to niezdrowe dla demokracji. Dla dojrzałych demokracji niezdrowe. Dla młodej, rozbrykanej demokracji, zdrowe. To oczywiście moja opinia, podyktowana postawą naszej opozycji, która dla zasady potępia wszystko, czego dotkną się rządzący. Przedsmak tego, co mielibyśmy z prezydentem z innej opcji mamy już w Senacie. Trzy lata względnego spokoju mogą się wydłużyć do pięciu, jeśli kolejne wybory parlamentarne wygra Prawo i Sprawiedliwość. Byłby to polski ewenement. Jeśli zaś wybory wygra opozycja, czekać nas będzie trudna, dwuletnia koabitacja. Dalej moja wyobraźnia polityczna nie sięga.

Trzy lata spokojnego słońca to i mało, i dużo. Wiele zależy od okoliczności – pandemia, recesja, światowy kryzys ekonomiczny. W kwestii pandemii sporo zależy od każdego z nas. W pozostałych kwestiach większość zależy od rządzących. Pierwszy etap pandemii pokonali wzorcowo, wzorcowo też ograniczyli jej skutki ekonomiczne. I to właśnie napawa mnie otuchą.





o Polsce patriotycznie

2 sierpnia – koronawirus nie odpuszcza! A przeciwnicy spokojnego rozwoju?

Marek Kalbarczyk

Już się wydawało, że epidemia powoli wygasa, a jednak nie. Kłopoty epidemiczne w Polsce zaczęły się w marcu. Nie ma co ukrywać – spanikowaliśmy. Rząd na szczęście szybko zareagował, zarządził dystans społeczny, zamroził gospodarkę, a następnie uruchomił kilka tarcz ochronnych, dzięki którym jedni ratowali się od bankructwa, a inni mieli powody do krytykowania rządu.

W czym rzecz? Tysiące przedsiębiorców zgłosiło władzom straty, jakie poniosły czy ponoszą ich firmy i dostało czy nadal dostaje fundusze pomagające przetrwać trudny okres. Część z nich jest zwrotna, reszta bezzwrotna. Wielkość środków, które mają być zwrócone w procentach, jest różna i zależy od tego, czy w rozliczeniu rocznym firma osiągnie zysk, czy pozostanie na stratach. W ten sposób władze przekazały i nadal przekazują dziesiątki miliardów złotych. Z jednej strony jest to ratowanie firm, z drugiej zadłużanie państwa. Już nie wiadomo, jak wzrośnie nasz dług i kto oraz kiedy go spłaci. Pewne jest jednak, że co prawda z trudem, ale jednak możemy sobie na to pozwolić, ponieważ w ostatnich latach poprawiliśmy sytuację ekonomiczną Polski. Stało się, no, może raczej miało się stać coś, o czym wcześniej mogliśmy jedynie

marzyć, a mianowicie mieliśmy mieć budżet na ten rok bez deficytu. Z powodu epidemii to się nie udało, ale sam fakt, że miało go nie być, ułatwia zaciąganie kolejnych długów. Nie koniec zasług aktualnej koalicji. W ubiegłych kilku latach deficyt wyraźnie malał. Był przewidywany wyraźnie wyższy, kiedy na koniec roku okazywało się, że przewidywania i plany były przesadnie pesymistyczne, albo zbyt mało optymistyczne. Mimo kolejnych wypłat procentowy udział zadłużenia w stosunku do PKB zmalał! Uf, kto by pomyślał. Dzięki tarczom gospodarka się nie zawaliła. Bezrobocie sięga 3%, co kiedyś było nieosiągalnym wynikiem. W Europie tylko Czesi mają mniejsze. Inne kraje drastycznie je zwiększyły. W Hiszpanii bezrobotnych jest bodaj ponad 13%, a średnio w UE 12%. Przedsiębiorcy otrzymali pomoc często w zamian za gwarancję podtrzymania zatrudnienia. Słyszymy, że podjęte decyzje wręcz pomagają w modernizowaniu firm. Zamiast więc szorować po dnie i martwić się o jutro, kierujący firmami wykorzystują to dla zmniejszenia napięć w realizacji bieżących zamówień oraz możliwości zaplanowania nowych przedsięwzięć i zakupów. Będzie to bardzo pożyteczne w kolejnych okresach.

Z tarczy antykrzysowej skorzystały także OPP, na przykład nasza organizacja. Mimo epidemii i znanych

wszystkim utrudnień, dysponujemy środkami nie tylko na realizację aktualnych projektów, ale także wybieramy się na zakupy.

Proszę sobie jednak wyobrazić, że nie wszystkim się to podoba. Zarówno w trakcie kampanii prezydenckiej, jak i teraz, po jej zakończeniu, słyszymy, że jest źle, a nawet fatalnie. Wszystko ma się źle skończyć, dążymy do upadku, zadłużenie i kolejne obietnice władz mają nas jakoby zadusić! Przeciwnicy władz koalicji rządowej twierdzą, że nasz sukces to kwestia chwili. Dotychczasowe decyzje i dotacje obrócą się przeciw nam i czeka nas jedynie krach! Mimo świetnych wyników, odmiennych niż wyniki wielu naszych sąsiadów, nagle nadejdzie negatywne odbicie. Budżet nie wytrzyma, zabraknie pieniędzy, złotówka zmarnieje, kolejnych kredytów nie dostaniemy, wszyscy pozamykają swoje firmy i wreszcie doczekamy się prawdziwego Armagedonu!

Wraz z taką retoryką przeciwnicy PiS-u wzmacniają wszelkie opozycyjne aktywności. Ni stąd, ni zowąd środowisko LGBT ma mnóstwo do powiedzenia. Tęczowe flagi muszą lądować na świętych pomnikach, jakby nie można było znaleźć dla nich lepszego miejsca. Mimo totalnej odmienności od sytuacji różnorodnych środowisk na Zachodzie, w szczególności w USA, nasi aktywiści zaczęli wygłaszać hasła rodem z tamtych stron. Nagle przestało być ważne, że zupełnie nie pasują do nas, a mimo to stały się przydatne. Słyszymy nawoływania, by walczyć z przemocą przeciw kobietom i dzieciom, o traktowanie ich na równi z mężczyznami, jakby właśnie tak u nas nie było. Nieważne, że wszelkie oficjalne, nie tylko krajowe informacje wskazują, że pod każdym z tych względów w Polsce jest naprawdę dobrze. Tutaj szanuje się kobiety. Nie jesteśmy w Turcji! Nasza kultura zasadza się przecież na zupełnie innych przesłankach. Trudno spodziewać się, że Polacy mogą dyskryminować kobiety, kiedy w kraju hołubimy kult Maryjny, gloryfikację rzeczywiście bardziej kobiecych zajęć, a pojęcie „kura domowa” kojarzy nam się z najważniejszą dla nas wszystkich opieką nad domem i rodziną, a nie gorszą pracą i społeczną pozycją. U nas raczej mówi się i działa według zasady, że o ile mężczyźni mają głowy, i tak kierują nimi kobiety. Tu głowa, tam szyja – kto rządzi?

Przeciwnicy władz krytykują rząd od momentu jego powołania, czyli od jesieni 2015 r. Nieważne, co robi rząd, i tak jest zły. Dobrym przykładem tego

Słyszymy nawoływania, by walczyć z przemocą przeciw kobietom i dzieciom, o traktowanie ich na równi z mężczyznami, jakby właśnie tak u nas nie było. Nieważne, że wszelkie oficjalne, nie tylko krajowe informacje wskazują, że pod każdym z tych względów w Polsce jest naprawdę dobrze. Tutaj szanuje się kobiety.

zjawiska są ostatnie wybory. Gdyby odbyły się według normalnych zasad 10 maja, mielibyśmy jazgot okropny: jak można narażać obywateli na zakażenie wirusem Covid-19? Gdyby Senat się pospieszył i władze zdążyłyby z przygotowaniami do wyborów w trybie korespondencyjnym, przeciwnicy krzyczeli, że taki tryb głosowania nie spełnia wymogów ustawowych. Gdy wybory odbyły się ostatecznie w czerwcu, słyszymy, że były przeprowadzone nieprawidłowo. Jest więc tak, jak zapowiedział mecenas Giertych: kiedy wygrają nasi, wybory będą sfałszowane, nie nadające się do uznania, a kiedy wygrają ich, te same wybory będą w porządku.

Z czego się bierze tak poważne nierozumienie zasad demokracji? Czy to jakaś głupota? Nie!!! To zło czające się w sercach i głowach ludzi, którym nie zależy na dobru ogółu, lecz na własnych interesach. „Co to za pomysł, by po zebraniu rozmaitych podatków oddać ludziom wiele miliardów a to na dzieci, a to na niepełnosprawnych, a to na seniorów! Jak można tak marnować pieniądze! Przecież należy je użyć inaczej, najlepiej dać je naszym, czyli jakoby lepiej wykształconym, którzy wiedzą co z nimi zrobić. Przecież zwykła polska rodzina nie potrafi mądrze zagospodarować tych kaźdomiesięcznych pięćsetek!”

Uf, jak wytrzymać wygłaszanie takiego steku bzdur? Ba, jak można wytrzymać fakt, że w takie bzdury i haniebne kłamstwa wierzy około połowa Polaków? Tak, tak, połowa spośród nas uważa, że

Z tarczy antykryzysowej skorzystały także OPP, na przykład nasza organizacja. Mimo epidemii i znanych wszystkim utrudnień, dysponujemy środkami nie tylko na realizację aktualnych projektów, ale także wybieramy się na zakupy.

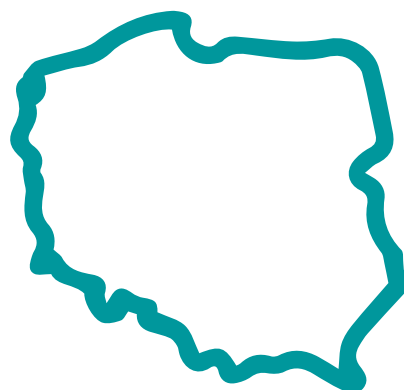
wspieranie firm, rodzin, dzieci, ludzi starszych i niepełnosprawnych to marnotrawstwo. PiS według nich uprawia w ten sposób idiotyczne rozdawnictwo, populizm, a przecież jest dokładnie przeciwnie:

- 500 złotych dla rodzin mających dzieci to bardzo potrzebna i mądra inwestycja w przyszłość. I nie chodzi jedynie o zwiększenie liczby nowonarodzonych dzieci, chociaż również. Ważne jest też rozwijanie rodzin i kolejnego pokolenia, by nasz naród mógł sobie poradzić z wyzwaniem cywilizacyjnej konkurencji również w przyszłości.
- 13. emerytura, a także jeszcze chyba niepewna 14., to gwarancja nie tylko dla ludzi starszych, lecz dla wszystkich, również młodych, że mianowicie mogą być pewni, że państwo nie zostawi ich na lodzie, gdy się zestarzeją. Do tej pory mogli mówić, że nie ma sensu dbać o oficjalne pensje, bo i tak nie dostaną godziwej emerytury. Okazało się nieco inaczej. Już teraz bowiem emeryci mają pewne wsparcie od władz, to znaczy od nas wszystkich. Okazujemy w ten sposób naszą solidarność z innymi.
- Wsparcie dla niepełnosprawnych? Jak sobie wyobrażają liberałowie i libertyni nowoczesne państwo? Czy w XXI wieku można skazać miliony osób z niepełnosprawnościami na wykluczenie, kiedy niemal cały świat przystąpił do ich włączania i wyrównuje życiowe szanse z innymi obywatelami?
- A wsparcie dla turystyki? Przeciwnicy rządu chcieliby, żeby tak ważny sektor gospodarki splajtował? Czy policzono finansowe konsekwencje takiej nieodpowiedzialnej koncepcji, która przeciwnikom wydaje się mądrzejsza niż ta polityka, którą

realizuje rząd PiS-u? Co z tego, że teraz zaoszczędzimy te pieniądze, kiedy następnie nie będziemy mieli hoteli i ośrodków wczasowych, a potem ludzie związani z tą branżą nie będą mogli pójść na zakupy i przeniosą swoje straty na kolejne dziedziny gospodarki?

Dosyć tej smutnej wyliczanki. Kończąc felieton muszę dotrzeć do sedna. Co nim jest? Dbałość o solidarność naszej wspólnoty, jaką stanowi naród. Nie możemy zgodzić się na to, by niszczyć naszą kulturę i identyfikowane z nią symbole. Być razem to kochać innych. Każdy ma jakieś poglądy i wymaga zrozumienia. Nie może być zgody na walkę z poglądami innymi niż własne pod płaszczykiem walki z dyskryminacją. Na takiej zasadzie każdy złodziej może mieć pretensje do sądu, że go ukarał za kradzież, kiedy jedynie odebrał to, co jakoby ktoś wcześniej także komuś ukradł. Nie ma zgody, by wykorzystywać często słuszne postulaty do niszczenia kultury, czyli posługiwania się dobrem dla gloryfikacji zła. Nie ma zgody na to, by dla budżetowych oszczędności odmawiać pomocy słabszym. Wsparcie udzielone jednemu obywatelowi przynoszą przecież korzyści wszystkim. Sprawienie radości jednemu człowiekowi, pomnaża „wszechdobro”. Czy to takie trudne? A czy ludzie z gruntu dobrzy muszą wierzyć w hasła i działalność oszustów? Czy to takie trudne nauczyć się rozpoznawać dobro i zło?

Wirus nadal się mnoży. Wbrew wcześniejszemu optymizmowi zakażeń pojawiło się w tych dniach nawet więcej. Mimo mojego optymizmu zachorowali także moi bliscy. Jedni już wyzdrowieli, inni walczą o życie. Mam nadzieję, że wygrają. Ba, wygramy wszyscy, ale gdy to się uda, wrócimy do tematu spierania się dobra ze złem. Zobaczymy kto wygra. Mnie będzie łatwo to ocenić, ponieważ mam bardzo łatwą metodę dla weryfikacji tego faktu. Sprawdzę stan spraw osób z dysfunkcją wzroku! Będzie im lepiej lub gorzej – czy to nie najlepszy z możliwych test?





Współpraca nauczycieli w klasie integracyjnej jest bardzo ważna

Agnieszka Grądzka-Wadych, Jarosław Wadych

Rozmowa z Katarzyną Gdowską – tyflopedagogiem, nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 16 im. Wandy Szuman w Toruniu, placówce będącej prekursorem nauczania integracyjnego w tym mieście.

A.J.W.: Jakie ukończyła Pani studia?

K.G.: Studiowałam tyflopedagogikę na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

A.J.W.: Co sprawiło, że zaczęła Pani pracować w Toruniu?

K.G.: Kiedy byłam na ostatnim roku studiów – dostaliśmy informację, że w Szkole Podstawowej nr 16 w Toruniu zostanie utworzona klasa integracyjna z niewidomym chłopcem, dla którego potrzebny będzie tyflopedagog. Ofertę pracy w tej placówce przyjęła moja koleżanka z roku, ale różne zawirowania sprawiły, że to jednak ja trafiłam do Torunia. I tak pracuję tu już 26 lat. Koleżanka jednak później też przybyła do tej szkoły i w niej pracuje.

A.J.W.: Czy towarzyszy Pani swoim uczniom z wadami wzroku od klasy „0” lub „1” aż do ukończenia przez nich szkoły podstawowej?

K.G.: Zdarzyło się tak chyba tylko raz, że towarzyszyłam uczniom przez cały okres edukacji. Najprawdopodobniej teraz też tak będzie, ponieważ przejdę z dziećmi do czwartej klasy. Najczęściej jest jednak tak, że jeden tyflopedagog pracuje z uczniami z klasy integracyjnej przez jeden etap edukacyjny.

A.J.W.: Na czym polega Pani praca z dziećmi niewidomymi i niedowidzącymi?

K.G.: W czasie zajęć lekcyjnych dostosowuję ćwiczenia i metody do potrzeb oraz możliwości tych uczniów. Przygotowuję teksty i ćwiczenia w brajlu. W czasie dodatkowych zajęć rewalidacyjnych prowadzę między innymi ćwiczenia z orientacji przestrzennej i czynności dnia codziennego.

A.J.W.: Ilu uczniów niewidomych i niedowidzących uczy się w jednej klasie integracyjnej?

K.G.: To zależy od naboru. Najczęściej w klasie jest jedno dziecko niewidome (choć zdarzyło się, że było dwóch) i dwoje, troje dzieci niedowidzących. Jednak rzadko tak się dzieje, że mam w klasie pod

opieką uczniów z jednym rodzajem niepełnosprawności. W klasie integracyjnej mogą się zjawić uczniowie z niepełnosprawnością intelektualną, ruchową, z niedosłuchem, ze spektrum autyzmu, niedowidzący i niewidomi. Uczniów w takich klasach też już prowadziłam.

A.J.W.: Czy lepiej by było, gdyby w jednej klasie integracyjnej wśród pięciorga uczniów niepełnosprawnych były dzieci z tym samym rodzajem niepełnosprawności (np. niewidome/niedowidzące), czy może z różnymi niepełnosprawnościami?

K.G.: Oczywiście, że tak by było najlepiej – z jednym rodzajem. Taka była idea integracji. Wtedy sposób podejścia do uczniów, metody i pomoce dydaktyczne byłyby podobne.

A.J.W.: Co ułatwia Pani pracę, a co w niej przeszkadza?

K.G.: Ułatwia mi ją bardzo dobra współpraca między nauczycielami. Współpraca nauczyciela prowadzącego i wspomagającego jest bardzo ważna! Trzeba ustalić przebieg każdej lekcji – dowiedzieć się jakie ćwiczenia nauczyciel planuje wykonać, jakich

pomocy chce użyć. Ułatwia mi pracę moje doświadczenie, które zdobyłam przez lata i doświadczenie innych nauczycieli.

Utrudnia mi pracę zawsze brak podręczników i ćwiczeń w brajlu. Podręczniki bardzo często się zmieniają, wydawnictwa nie drukują ich w brajlu. I tak jesteśmy w dobrej sytuacji, ponieważ przez te kilkanaście lat, dzięki różnym projektom, szczególnie unijnym, pozyskaliśmy dużo pomocy dydaktycznych dla dzieci z wadą wzroku. Posiadamy w szkole dwie drukarki brajlowskie, które bardzo ułatwiają mi pracę, gdyż muszę przepisać każdą czytankę, każde ćwiczenie w brajlu.

A.J.W.: Jak przygotowuje się dzieci zdrowe do współpracy z dziećmi niepełnosprawnymi?

K.G.: Na rozpoczęcie nauki dziecka zdrowego w klasie integracyjnej muszą wyrazić zgodę jego rodzice. Prosimy rodziców przed rozpoczęciem pierwszej klasy (jeżeli dziecko nie chodziło do przedszkolnego oddziału integracyjnego) o rozmowę z dzieckiem, uświadamiającą, że w klasie będą uczniowie z różnymi trudnościami. Kiedy rozpoczynamy pracę w pierwszej klasie, początkowy miesiąc jest czasem





na „rozpoznanie”. Uczniowie się poznają, dużo mówią o sobie: co potrafią, czym się interesują, co umieją niezwykłego – np. że dziewczynka niewidoma już po dwóch dniach rozpoznaje głos każdego dziecka w klasie, albo identyfikuje przedmiot tylko po krótkim dotyku. Muszą wiedzieć, że w sali konieczny jest porządek, nie można byle gdzie postawić plecaka albo krzesła. Nie można głośno mówić, kiedy jest w klasie dziecko ze spektrum autyzmu. Dzieci naprawdę bardzo szybko się przystosowują i „inność” niektórych kolegów staje się dla nich czymś normalnym.

A.J.W.: Co ułatwia dzieciom niewidomym i niedowidzącym naukę oraz funkcjonowanie?

K.G.: Na pewno są to odpowiednio dobrane pomoce dydaktyczne, współpraca rodziców ze szkołą, dobrze dobrany zespół klasowy, motywacja uczniów, sukcesy szkolne, motywowanie do rozwijania zainteresowań i umiejętność obsługi urządzeń informatycznych.

A.J.W.: Kto i kiedy podejmuje decyzję, że dziecko ma się uczyć alfabetu Braille'a?

K.G.: Na podstawie diagnozy medycznej, wywiadu z rodzicem, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna



wystawia opinię o wczesnym wspomaganiu rozwoju (jeżeli jest to dziecko do 6 roku życia) lub orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Myślę, że terapeuci w czasie wczesnego wspomagania rozwoju, wychowawcy w przedszkolu, rodzice, obserwując dziecko decydują o metodzie i formie pracy w przedszkolu oraz szkole.

A.J.W.: Co uznaje Pani za ważne i ciekawe w swojej pracy, a czego nie zawarliśmy w pytaniach?

K.G.: Kilka lat temu zyskałam jeszcze jedno doświadczenie: pracę z uczniem niewidomym w liceum w klasie masowej i przygotowanie go do matury. Było to bardzo cenne doświadczenie! Zdobyłam wiele nowych wiadomości z różnych przedmiotów, musiałam sobie też dużo treści przypomnieć. Ogromnie pomocne były urządzenia informatyczne, które uczeń niewidomy bardzo sprawnie obsługiwał – dlatego uważam, że ta umiejętność jest bardzo ważna! Po trzech latach współpracy uczeń z powodzeniem zdał maturę i mam satysfakcję, że ja trochę się do tego przyczyniłam.

Szkoła, w której pracuje pani Katarzyna, otrzymała w 2002 r. imię Wandy Szuman. Patronka SP 16 w Toruniu zorganizowała w 1959 r. pierwszą w Polsce poradnię dla rodziców dzieci niewidomych, która mieściła się w Bydgoszczy. Od roku 1956 podjęła w swoich badaniach problem rysunku dzieci niewidomych i terapii poprzez sztukę.





Świat staje na głowie i wkłada koronę, czyli wady i zalety epidemii

Aleksandra Dobkowska

Życie społeczeństwa zmieniło się diametralnie w momencie ogłoszenia stanu epidemiologicznego w większości państw. Wielu ludziom towarzyszyła wówczas panika, strach o losy swoich najbliższych oraz o to, w jakim stopniu utraci na tym gospodarka. Zapewne zadawano sobie pytania, które na pewien czas musiały pozostać bez odpowiedzi. Jednak okres pandemii to również moment refleksji nad własnym życiem i tym, co naprawdę jest dla nas ważne.

Epidemia wywarła ogromny wpływ na ludzką psychikę. Nie mały udział w podgrzewaniu atmosfery strachu i lęku oraz podnoszeniu napięcia miały media, nie szczędząc informacji dotyczących liczby zgonów, osób zarażonych oraz podejrzanych o chorobę. Przeróżające były również prognozy dotyczące czasu zakończenia kwarantanny. Początkowo nie można było dokładnie określić, kiedy będziemy mogli opuścić domy i spotkać się z najbliższymi. W pierwszych dniach kwarantanny przez ludzkie głowy przewijały się pytania, czy wygramy wojnę z wirusem i czy jeszcze

dane nam będzie usiąść przy stole z babcią i dziadkiem lub spotkać się z koleżanką. To tylko niektóre wątpliwości nawiedzające nas w dobie kwarantanny. Nieprzyjemne wrażenie wywoływały również nerwy i złość. Niemożność wyjścia z domu sprawiała, że czasem snuliśmy się po kątach i nie wiedzieliśmy, co ze sobą zrobić. Tęskniliśmy za wolnością, za tym, żeby móc samodzielnie zdecydować gdzie i z kim spędzić wolne popołudnie. Badania wykazały, że najbardziej poszkodowani byli ci, którzy musieli odbywać dwutygodniową kwarantannę po powrocie z zagranicy. W tych przypadkach obaw było jeszcze więcej. Nie brakowało trudności z samą podróżą, gdyż turyści musieli zmierzyć się z kontrolami na lotniskach lub na granicach. Modlili się wówczas, aby przejść przez nie pozytywnie i bezpiecznie dojechać do celu podróży, gdzie czekały ich kolejne procedury. Badania w szpitalach oraz testy na obecność COVID-19 zapewne były wyczerpujące, jednak ich pozytywny wynik nie obiecywał wolności. Nadszedł czas na dwutygodniową całkowitą izolację od społeczeństwa i kontrole ze strony służb porządkowych. Powyższe procedury często były przyczyną stresu pourazowego.

Epidemia wywarła ogromny wpływ na ludzką psychikę. Nie mały udział w podgrzewaniu atmosfery strachu i lęku oraz podnoszeniu napięcia miały media, nie szczędząc informacji dotyczących liczby zgonów, osób zarażonych oraz podejrzanych o chorobę. Przerażające były również prognozy dotyczące czasu zakończenia kwarantanny.

Londyńscy naukowcy dowodzą, że ok. 20% osób, które zostały poddane kwarantannie w wyniku kontaktu z podejrzanymi, odczuwało strach, 18% zdenerwowanie, również 18% smutek i 10% poczucie winy. Negatywnym skutkiem kwarantanny jest również skłonność do uzależnień. Monotonia, nuda i stres często sprawiają, że człowiek odczuwa pokusę sięgnięcia po alkohol, papierosy lub inne używki. Nierzadko taka forma spędzania czasu była jednym ze sposobów na urozmaicenie jednostajnego trybu życia. Niestety większość osób nie liczy się z faktem, iż w ten sposób narażają się na utratę zdrowia. Pandemia wywołała również kryzys w wielu firmach i przedsiębiorstwach. Przymusowa izolacja od społeczeństwa spowodowała, że wzrosła stopa bezrobocia, a poziom zatrudnienia uległ obniżeniu. Obecnie większość czasu spędzamy w domach, dlatego automatycznie zmniejszyło się zapotrzebowanie na usługi kulturowe, gastronomiczne i turystyczne. W obawie przed zarażeniem COVID-19 zdecydowanie mniej ludzi wybierze się na wakacje, zje obiad w restauracji czy obejrzy film w kinie. Eksperci sygnalizują, że od przyszłego roku sytuacja gospodarcza Europy będzie się stabilizowała, jednak do tego, by w pełni wróciła do normy potrzeba czasu, cierpliwości i wytrwałości.

Mówi się, że młode pokolenie jest nadzieją przyszłości. Jednak aby zdobyć życiowe doświadczenie potrzebuje mentora, przewodnika, który wskaże drogę do odpowiednich celów i wartości. Tę misję

wypełnia nauczyciel, którego rady i wskazówki podczas zajęć ukierunkowują ucznia na odpowiednią ścieżkę. Niestety koronawirus uniemożliwił kontakt osobisty i trzeba było stawiać czoła zdalnemu nauczaniu. Jestem uczennicą, dlatego nauka w dobie pandemii nie jest mi obca. Nie zawsze było łatwo. Zdarzało się wiele sytuacji, w których miałam ochotę się poddać, rzucić wszystko i poczekać na czasy, w których będziemy mogli wrócić do stacjonarnego trybu nauczania. Zdalny system edukacji, tworzony naprędce, posiada wiele mankamentów. W pierwszych tygodniach lekcji on-line szkoły nie miały ułożonego planu, dlatego nauczyciele wysyłali zadania do samodzielnego rozwiązania. Często brak odpowiedniego przedstawienia omawianych zagadnień był przeszkodą w prawidłowym ich zrozumieniu. Szczególnie wówczas, gdy treści były nowe, należało bardziej się nad nimi pochylić. Ta forma nauki uczyła również dyscypliny i właściwej organizacji planu dnia, który nie zawsze był wyznaczany przez szkoły. Samodzielny rozkład obowiązków tak, aby wyrobić się ze wszystkim czasami wymagał dużo pracy i wysiłku, jednak dzięki temu nauczyliśmy się dokładności i systematyczności. W przypadku młodszych dzieci sytuacja przedstawiała się nieco gorzej, gdyż



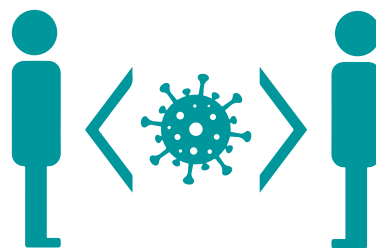
Londyńscy naukowcy dowodzą, że ok. 20% osób, które zostały poddane kwarantannie w wyniku kontaktu z podejrzanymi, odczuwało strach, 18% zdenerwowanie, również 18% smutek i 10% poczucie winy.

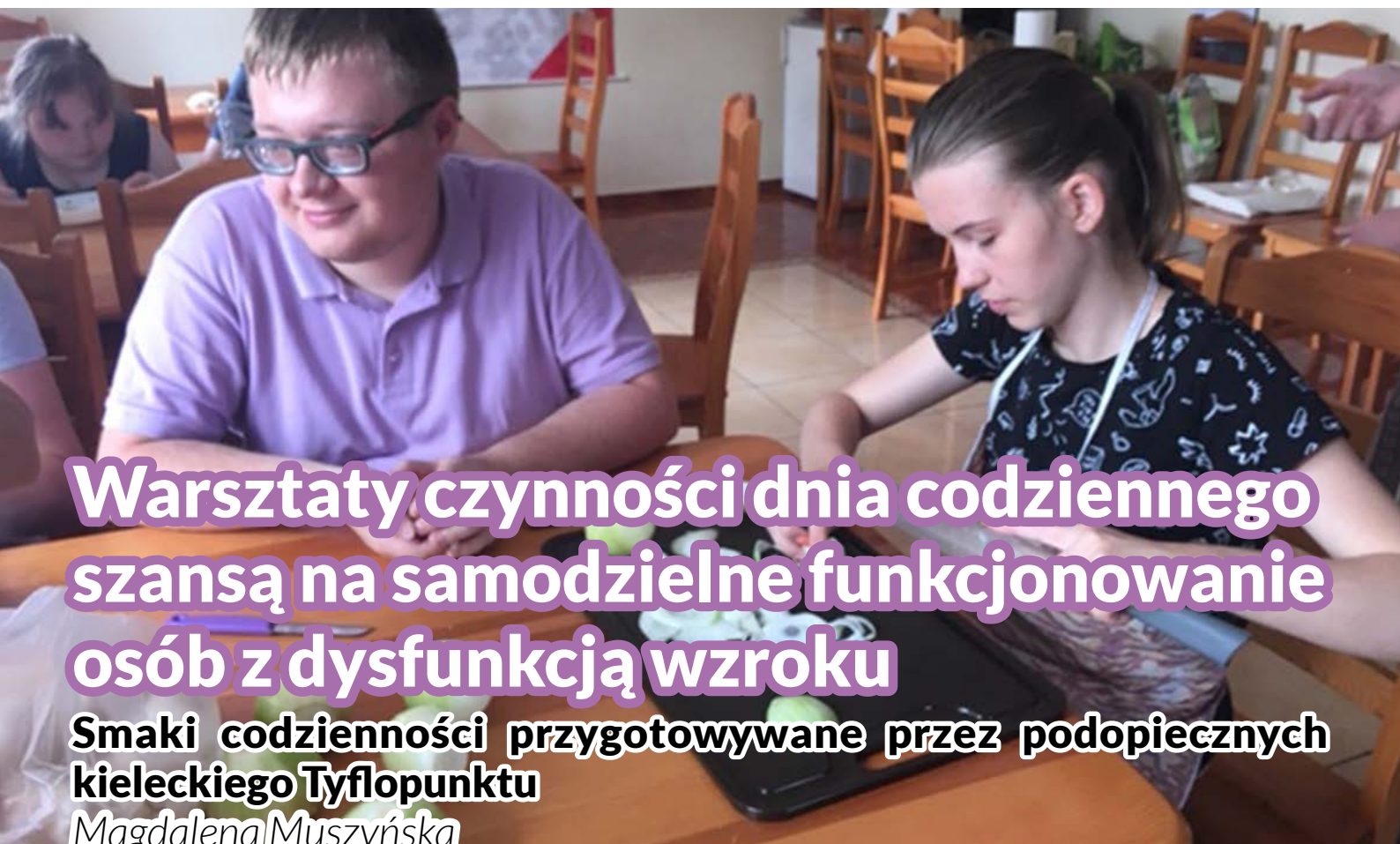
rodzice – często pracujący stacjonarnie – poświęcali swój wolny wieczór na tłumaczenie zadań z lekcji. Należy również dodać, że nie zawsze umieli zrobić to dobrze, ponieważ nie są specjalistami w każdej dziedzinie. W późniejszych etapach zdalnej edukacji wprowadzono lekcje przez kamerkę. W tym celu tworzone i ulepszano wiele internetowych aplikacji. Wydawałoby się, że wirtualny kontakt z nauczycielem rozwiąże wszystkie dotychczasowe problemy, a taka forma pracy nie będzie miała mankamentów. Niestety, rzeczywistość okazała się nieco bardziej brutalna, a e-lekcje posiadają również wady. Należy zauważyć, że nie każdą rodzinę stać na to, aby wszyscy domownicy mieli własny komputer i telefon. Często bywa tak, że wszyscy muszą korzystać z jednego laptopa. W przypadku wielodzietnej rodziny edukacja zdalna sprawia wiele problemów, ponieważ brakuje sprzętu do pracy. Warto tu również wspomnieć o rodzinach patologicznych, w których rodzice, dziadkowie bądź inni krewni mają problemy z alkoholem lub narkotykami. W takich przypadkach dzieci boją się włączyć kamerki, ponieważ wstydzą się awantur i nie chcą, by ich problemy wyszły na jaw, gdyż mimo wszystko kochają swoich bliskich i potrafią okazać im wdzięczność. Zdalne nauczanie wywołało również liczne przeciążenia łączny internetowych. W godzinach porannych wszyscy uczniowie i nauczyciele z całej Polski siadali przed komputerami, wysyłali załączniki i przeprowadzali wideolekcje. Te działania sprawiały, że Internet, przeciążony dużą ilością plików i wiadomości, wprawiał uczniów i nauczycieli w złość i zdenerwowanie. Nie zawsze można było wywiązać się z zawartej umowy i przesłać zadania na czas. Duży problem stanowiły sprawdziany, na które zwykle był wyznaczony odpowiedni termin. Często zdarzało się, że przysłowiowa złośliwość rzeczy martwych uniemożliwiała ich zaliczenie. Mimo powyższych

utrudnień uważam, że nauczyciele, uczniowie i rodzice stanęli na wysokości zadania i pokazali, że stać ich na wyrozumiałość, wytrwałość i cierpliwość.

Wydaje się, że koronawirus i związana z nim kwarantanna nie mają zalet. Wad tego okresu jest wiele, jednak gdyby zagłębić się nieco bardziej w to, przez co musieliśmy przejść, można odnaleźć również dobre strony tej sytuacji. Pandemia była nam potrzebna, by chociaż na chwilę zatrzymać pędzący świat. Pozwoliła przemyśleć wiele spraw i zastanowić się nad wartościami, które wyznajemy. Dzięki niej dostrzegaliśmy, że życie nie będzie pędzić w nieskończoność. Doprowadzi nas tylko do końca drogi i opuści na stacji zwanej śmiercią, a stamtąd nie ma biletu powrotnego. Tylko od nas zależy, czy po zakończeniu pandemii będziemy dalej biec tak naprawdę nie wiadomo dokąd, czy może co jakiś czas zatrzymamy się i znajdziemy moment na refleksję nad sensem i wartością własnego życia. Być może w tej chwili skupienia odnajdziemy drugiego człowieka i będziemy umieli nawiązać z nim dialog. Tego również nauczyła nas pandemia, gdyż w dobie kwarantanny poznaliśmy troski, potrzeby i radości najbliższych nam osób. Zwykła codzienność nie pozwala na bliski kontakt nawet z tymi, z którymi mieszkamy w jednym domu. Usprawiedliwiamy się wiecznym brakiem czasu i uciekamy od wspólnych rozmów. Potem okazuje się, że nie znamy wzajemnych potrzeb i zainteresowań. Może warto byłoby to zmienić i każdego dnia poświęcić chociaż chwilę swoim najbliższym, by za kilka lat móc powrócić myślami do wspomnień i nie żałować tego, co przeminęło.

Za nami bardzo trudny czas. Dla naszego pokolenia była to pierwsza sytuacja wymagająca pełnej dyscypliny i mobilizacji. Musieliśmy stawić czoła egzaminowi zdecydowanie ważniejszemu niż matura czy kolokwium. Zmierzyliśmy się z egzaminem z życia. Zapewne większość z nas zdała go na ocenę celującą. W swoich sercach rozważyliśmy, co jest dla nas najważniejszą wartością, nauczyliśmy się przezwyciężać strach, złość i panikę i mimo że czasem zdarzały się niepowodzenia, nie poddaliśmy się i szliśmy do przodu, walcząc o siebie i swoich najbliższych.





Warsztaty czynności dnia codziennego szansą na samodzielne funkcjonowanie osób z dysfunkcją wzroku

**Smaki codzienności przygotowywane przez podopiecznych
kieleckiego Tyflopunktu**

Magdalena Muszyńska

Jesteś niewidomy/a lub słabowidzący/a i myślisz, że nic dobrego Cię w życiu nie czeka? A może jesteś zdrow jak ryba i kiedy słyszysz o osobach niepełnosprawnych uważasz, że są one skazane na wieczne cierpienie, pozbawione samodzielności oraz możliwości samo-realizacji?

Jeśli na któreś z powyższych pytań odpowiedziałeś/aś twierdząco, to czas najwyższy ABYŚ ZMIENIŁ/A MYŚLENIE!!! Okazuje się bowiem, że wbrew ogólnemu przekonaniu osoby z dysfunkcją wzroku lub z inną niepełnosprawnością niejednokrotnie POKAZAŁY NA CO JE STAĆ, pokonując tym samym kolejne bariery, które stały na ich drodze do samodzielności, samoakceptacji lub samorealizacji. Przykładem takich osób są pracownicy oraz podopieczni Fundacji Szansa dla Niewidomych. Warto podkreślić, że założycielami tej instytucji byli niewidomi, których marzeniem było pokazać swoim niepełnosprawnym braciom i siostram, że bariery są po to, aby je pokonywać, a nie zamykać się na świat. Jestem od dwóch lat podopieczną kieleckiego oddziału Fundacji i z czystym sumieniem mogę

powiedzieć, że my również mamy prawo marzyć, a co więcej, nasze marzenia w większości są możliwe do realizacji.

Fundacja Szansa dla Niewidomych to wspierające miejsce do poznania nowych przyjaciół, rozwijania marzeń, a także przystosowania się do życia w społeczeństwie. W ramach wielu projektów na podopiecznych Fundacji czekają niesamowite kursy, szkolenia, wykłady, wyjazdy integracyjne i wiele innych atrakcji, które ułatwiają nam życie.

Opowiem o jednym z nich. Ostatnimi czasy w ramach projektu „Warsztaty czynności dnia codziennego szansą na samodzielne funkcjonowanie osób z dysfunkcją wzroku” dofinansowanego ze środków samorządu Województwa Świętokrzyskiego odbył się sześciodniowy kurs kulinarny, który przyniósł wszystkim wiele radości, przyczynił się do nawiązania nowych znajomości, poszerzenia własnych umiejętności w zakresie kulinarnym, a także rozwinięcia wielu nieodkrytych talentów, które ujawniły się podczas pracy lub w czasie wieczornych spotkań integracyjnych. Okazało się również, że jest wiele urządzeń ułatwiających nam pracę, o których wcześniej nie mieliśmy



pojęcia. To był naprawdę wspaniały czas, który każdy z nas wykorzystał w stu, a nawet dwustu procentach. Grupa uczestników liczyła 10 osób. Były to młode osoby z województwa świętokrzyskiego.

A było to tak

W piątek rano w świetnych nastrojach razem z pracownikami Fundacji pojechaliśmy do małej miejscowości położonej niedaleko stolicy naszego województwa, gdzie znajduje się ośrodek agroturystyczny „Raj przy Gościńcu”, będący w całości do naszej dyspozycji.

Na miejscu zostaliśmy podzieleni na dwie grupy i od razu rozdzieliliśmy między sobą zadania oraz ułożyliśmy szczegółowy jadłospis na kolejne dni. Po krótkiej, lecz sprawnie przeprowadzonej organizacji pracy nadszedł czas na aktywny odpoczynek z wykorzystaniem gier przystosowanych dla osób niewidomych takich jak szachy, chińczyk, warcaby. Po zabawie nadszedł czas na pracę. Okazało się, że pierwszym posiłkiem, jaki musimy przygotować, jest obiad składający się z dwóch dań. Ten przyjemny obowiązek spoczywał na grupie, w której w większości były kobiety. Mężczyźni zobowiązali się do przygotowania kolacji. Nie wiedzieli jednak, że tego dnia czeka ich także przygotowanie deseru. Na szczęście, ku zaskoczeniu samych kucharzy, zarówno obiad, jak i kolacja były wyśmienite do tego stopnia, że wielu z nas zadeklarowało, że po powrocie do domu

przygotują te dania swoim rodzinom. Faworytem tamtejszego menu okazały się rogaliki przygotowane przez mężczyzn.

Następnego dnia zamieniliśmy się rolami: kobiety były odpowiedzialne za śniadanie i kolację, mężczyźni zajęli się obiadem. Poza przygotowywaniem wspaniałych potraw, tego dnia czekało nas trochę teorii. Na luźnych wykładach przeprowadzonych w miłej i przyjaznej atmosferze poznaliśmy nowoczesne sprzęty gospodarstwa domowego, które niewątpliwie ułatwią nam poszerzanie umiejętności kulinarnych. Na podstawie piramidy żywności dowiedzieliśmy się jak powinna wyglądać prawidłowo zbilansowana dieta. Wykład dotyczył wielu problemów zdrowotnych, w których niezbędne jest prawidłowe odżywianie, takich jak cukrzyca, otyłość, choroby serca lub układu krwionośnego, a także problemów z cholesterolem.

Po całodniowej pracy nadszedł czas na relaks przy ognisku. Wszyscy byli w dobrym humorze, więc nie odmówiliśmy sobie kreatywnych zabaw na świeżym powietrzu. Wszyscy bez wyjątku przestrzegali zasad bezpieczeństwa epidemicznego. Mało tego, postanowiliśmy udekorować nasze maseczki, aby było weselej. Przyszedł nam też do głowy pomysł uszycia kilku sztuk, które po powrocie do Kielc przekazaliśmy osobom potrzebującym.

Poza gotowaniem, na wyjeździe czekały nas również zakupy. Wyprawa do hipermarketu miała na celu poznanie rozmieszczenia produktów spożywczych w sklepie oraz naukę prawidłowego robienia zakupów. Jak się później okazało, zdobycie potrzebnych produktów wcale nie było takie trudne.

Myślicie jednak, że podczas kursu nasza uwaga była skupiona tylko na gotowaniu? Jeśli tak, to jesteście w błędzie. Jak wiadomo, podczas tworzenia dzieł sztuki tworzy się artystyczny nieład, który prędkiej czy później każdy artysta zobowiązany jest posprzątać. Podobnie było i z nami. W czasie przygotowywania dań tworzył się bałagan, nad którym próbowaliśmy zapanować. Niesamowite było, że nawet tak niewdzięczne zadanie, jakim jest sprzątanie, przyniosło nam wiele zabawy. Mogę powiedzieć, że wszyscy byli szczęśliwi porządkując stanowisko naszej pracy. A działa się tak dlatego, iż podobnie jak podczas gotowania poznaliśmy wiele trików oraz sprzętów, które w prosty i przyjemny sposób pozwalają zapanować nad bałaganem.

Domyślam się, że czytając ten artykuł zastanawiacie się w jaki sposób udało nam się przyrządzić te pyszne potrawy, bo przecież w kuchni niewątpliwie potrzebny jest wzrok, aby np. nie pomylić soli z cukrem. Istnieje wiele wynalazków oraz prostych sposobów na opanowanie tych problemów. Np. w rozpoznaniu poszczególnych przypraw lub produktów spożywczych możemy wykorzystać zmysł smaku i węchu. Doskonałym rozwiązaniem będzie zakup słoiczek, na które przykleimy karteczki z brajlem lub wyraźnymi dużymi literami. Możemy również użyć aplikacji w telefonie do rozpoznawania tekstu lub specjalnych urządzeń wyposażonych w etykiety, na których możemy nagrać komunikaty głosowe. Możliwości jest wiele.

Wagi udźwiękowiające z dokładnością do jednego grama odważają produkty i w zrozumiały dla nas sposób za pomocą syntezy mowy informują nas o masie danego produktu.

Na wyjeździe nie zabrakło czasu na zadbanie o zdrowie i zdobycie informacji, jakie sprzęty mogą nam do tego posłużyć oraz z jakich turnusów możemy skorzystać. Poznaliśmy zasady działania udźwiękowionych wag łazienkowych, ciśnieniomierzy oraz glukometrów. Otrzymaliśmy również audiobooki „Smak na koniuszkach palców”, w których znajdziemy wiele cennych wskazówek dotyczących radzenia sobie w kuchni „po niewidomemu”. Jego autorem jest Marek Kalbarczyk – niewidomy założyciel Fundacji Szansa dla Niewidomych.

Czego nauczył nas ten kurs?

Ideą szkolenia było pokazanie osobom z dysfunkcją wzroku, że ich niepełnosprawność nie eliminuje ich z wykonywania podstawowych zadań domowych, jakimi są: gotowanie, sprzątanie, sporządzanie listy zakupów lub zadbanie o własne zdrowie.

Szkolenie miało na celu dowartościowanie osób niepełnosprawnych, które po przyjemnym wysiłku odczuły satysfakcję i dumę z tego, że przez kilka dni pokonały wiele barier, których być może nie udało im się pokonać w skali całego swojego życia.

Na wyjeździe pojawiło się również wiele psychologicznych aspektów, dzięki którym zrozumieliśmy np., że wspomniane wcześniej bariery są w pewnym sensie potrzebne, ponieważ ludzie zmagający się z nimi od dziecka stają się bardziej zahartowani na

przyszłość, a jak wiadomo w dorosłym życiu prędzej czy później będą na nas czekać rozczarowania, którym będziemy musieli stawić czoła. Wielu z nas uświadomiło sobie, że aby wygrać z przeszkodami, należy je pokonać, a nie omijać. Oczywiście na naszej życiowej drodze nie raz popełnimy błędy, przez które prze wagę w walce zdobędą przeszkody. Wtedy jednak musimy pamiętać, że w żadnym wypadku nie wolno nam się poddać, gdyż jeden krok w tył jest świetną okazją, aby jeszcze raz spojrzeć na piękno otaczającego nas świata, po czym upojeni zapierającym dech w piersiach widokiem oraz bogatsi o życiowe doświadczenie jesteśmy gotowi wykonać dwa kroki do przodu.

Czego nauczyli się inni?

Ostatniego dnia szkolenia w ramach podziękowania gospodarzom ośrodka agroturystycznego w Krajinie postanowiliśmy przygotować ciasto. Zdecydowaliśmy się na upieczenie szarlotki. Część z nas była odpowiedzialna za przygotowanie kruchego ciasta i kruszonki, pozostali zajęli się przygotowaniem masy jabłkowej. Nasi panowie tak się zaangażowali w prace kulinarne, że postanowili jeszcze przygotować racuchy.

Kiedy deser był już gotowy, poszliśmy podziękować gospodarzom, którzy byli mile zaskoczeni podarowanym poczęstunkiem. Okazało się również, że nasze wypieki w stu procentach zdobyły ich serca. Doszło nawet do tego, iż Pani domu poprosiła nas o przepis na pyszne racuchy, gdyż, jak powiedziała: "Takich wspaniałych racuchów nie robi nawet moja mama". Werdykt ten bardzo ucieszył męską część naszego towarzystwa, co wywołało szczery uśmiech dumy i satysfakcji na ich twarzach. Nasze jury było bardzo zaskoczone, że osoby takie jak my mogą przygotować tak pyszne potrawy. Wy tłumaczyliśmy im, że nasza niepełnosprawność nie jest dla nas żadną przeszkodą, a największe bariery, jakie stoją na naszej drodze to te, które buduje nieuświadomione społeczeństwo, któremu wydaje się, że nasze życie jest skazane na niepowodzenie. Słowa te zrobiły na nich ogromne wrażenie i przyznali nam rację. A my poczuliliśmy, że wygraliśmy kolejną bitwę w walce o normalne życie.

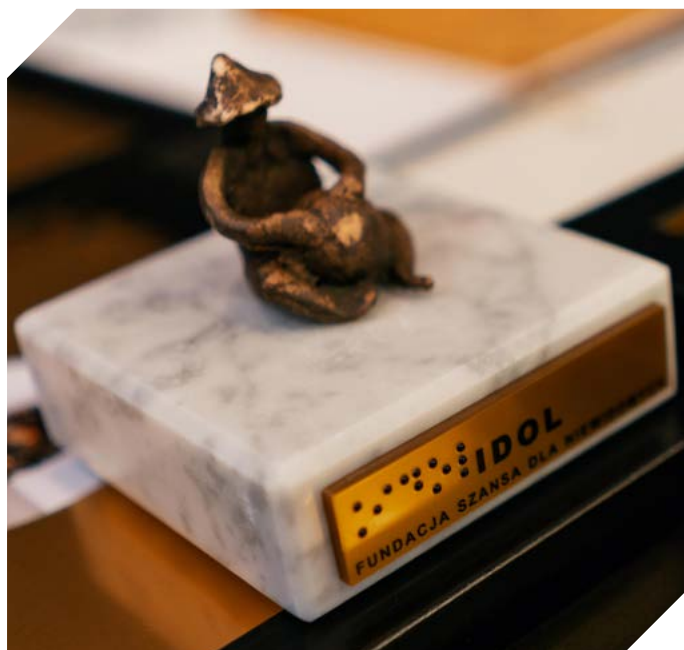
Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że możemy uczestniczyć w tego typu działaniach, że możemy zmagać się ze swoimi ograniczeniami i podejmować wyzwania związane z codziennym funkcjonowaniem.

Konkurs IDOL 2020 Fundacji Szansa dla Niewidomych – etap regionalny

Od pierwszej edycji Międzynarodowej Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND Fundacja organizuje konkurs IDOL, w którym wyróżniane są zarówno osoby prywatne, jak i instytucje, które stanowią znakomity przykład dla innych.

W roku 1999 podczas pierwszej edycji członkowie elity środowiska wskazali osoby i instytucje, które dla emancypacji niewidomych i słabowidzących zrobiły najwięcej. Wyróżniono wtedy świetnie zrehabilitowanych niewidomych, którzy osiągnęli sukces w życiu osobistym i zawodowym oraz widzących, którzy poświęcili nam wiele lat swojej pracy. Konkurs spodobał się naszym beneficjentom i z roku na rok stawał się coraz bardziej złożony. Fundacja zainicjowała rozróżnienie kandydatów środowiskowych, medialnych, urzędniczych, edukacyjnych itd. Kiedy liczba kandydatów przekroczyła dopuszczalny limit, zdecydowano o konieczności organizowania dwóch jego etapów: regionalnego i centralnego. Konkursy regionalne odbywają się we wszystkich polskich województwach. Zwycięzcy tych konkursów stają się kandydatami w konkursie ogólnokrajowym.

We wszystkich województwach konkursy regionalne już się zakończyły. Wzięło w nich udział 8 tysięcy głosujących oraz kilkuset kandydatów. Można powiedzieć, że idea tego konkursu przyjęła się i zdobywa coraz większe zainteresowanie. Oby tak dalej! Oto ich wyniki. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom i życzymy sukcesów w drugim, centralnym etapie.



Województwo dolnośląskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Anna Karolak 2. Katarzyna Paślawska 3. Marcin Pleśniak
MEDIA
1. Andrey Tikhonov 2. Rafał Kondraciuk 3. Leszek Kopeć
EDUKACJA
1. Dolnośląski Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 13 dla Uczniów Niewidomych i Słabowidzących oraz z innymi niepełnosprawnościami im. Marii Grzegorzewskiej we Wrocławiu 2. Politechnika Wrocławska – Laboratorium Tyfłoinformatyczne w Centrum Wiedzy i Informacji Naukowo Technicznej Politechniki Wrocławskiej <i>ex aequo</i> Uniwersytet Wrocławski
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Pawilon Czterech Kopuł – Muzeum Narodowe we Wrocławiu 2. Centrum Kultury Zachód 3. Paweł Romańczuk – twórca grupy Małe Instrumenty
Województwo kujawsko-pomorskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Jerzy Deja 2. Izabela Wasilewska
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Urząd Miasta Torunia, Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej 2. Urząd Miasta Żnin
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Martel – Mariusz Ziętara 2. Niewidzialny Dom 3. Centrum Handlowe Focus
Województwo lubelskie
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Biuro Obsługi Mieszkańców w Lublinie
EDUKACJA
1. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Krematorium dla zwierząt Lwie Serce Iwaniczy

Województwo lubuskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Anita Nowicka 2. Dariusz Kuciński
MEDIA
1. Radio Eska <i>ex aequo</i> Radio Zachód 2. Radio Plus
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze 2. Narodowy Fundusz Zdrowia w Zielonej Górze 3. Dział Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Zielonej Górze
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Mediateka Zielonogórska <i>ex aequo</i> Polskie Stowarzyszenie Diabetyków – Lubuski Oddział Rejonowy w Zielonej Górze 2. Lubuski Teatr
Województwo łódzkie
MEDIA
1. Studenckie Radio Żak Politechniki Łódzkiej
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Regionalne Centrum Wolontariatu „Centerko”
Województwo małopolskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Lucyna Zaleska 2. Dominika Feiglewicz 3. Barbara Wysoczańska-Grochal
EDUKACJA
1. Wyższa Szkoła Ekonomii i Informatyki w Krakowie
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Krakowskie Biuro Festiwalowe 2. Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie 3. WOMAI – World Of My All Inspirations
Województwo mazowieckie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Anna Bocheńska 2. Anna Gębka 3. Dominika Putyra

MEDIA
1. Blog „Słabowidzący – dobrze myślący”, jak również kanał YouTube „SłaboWIDZĄCY” 2. Elżbieta Korczyńska 3. Marzena Rogalska
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Agnieszka Górniak – ekspert ds. wsparcia i współpracy z NGO od 2017 r. 2. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Kozienicach 3. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Siedlcach
EDUKACJA
1. Elżbieta Neroj – radca generalny w Departamencie Wychowania i Kształcenia Integracyjnego w Ministerstwie Edukacji Narodowej 2. Michał Jalinnik 3. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Biblioteka Publiczna Gminy Kozienice 2. Oddział Rejonowy PCK w Kozienicach 3. Teatr Roma
Województwo opolskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Alicja Stelmaszczyk 2. Adam Wala 3. Piotr Pańków
MEDIA:
1. Nowa Trybuna Opolska 2. Monitor trzeciego sektora. Kwartalnik organizacji pozarządowych Opola oraz ludzi aktywnych i wrażliwych 3. Radio Park FM
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Centrum Dialogu Obywatelskiego Urzędu Miasta Opola 2. Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Opolu 3. Biuro Partnerstwa i Dialogu Obywatelskiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego

EDUKACJA
1. Szkoła Podstawowa nr 20 w Opolu 2. Przedszkole nr 6 w Nysie 3. Szkoła Podstawowa nr 13 w Opolu
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA:
1. Firma Greg Wodzirej z Opola 2. Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu 3. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu
Województwo podkarpackie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Barbara Moskal 2. Teresa Biało i NEFI 3. Marcin Kaczmarzyk
MEDIA
1. Radio Leliwa 2. Radio Rzeszów 3. TVL Telewizja Lokalna Tarnobrzeg
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Urząd Miasta w Tarnobrzegu 2. Wydział Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Krosna 3. Wydział Zdrowia Urzędu Miasta Rzeszowa
EDUKACJA
1. Państwowa Uczelnia Zawodowa w Tarnobrzegu 2. Biuro Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Rzeszowskiego 3. Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyśle
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie 2. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku 3. Skansen Archeologiczny Karpacka Troja
Województwo podlaskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Ewa Anna Ambrożej 2. Elena Świątkowska 3. Anna Drabarz
MEDIA
1. TVP 3 Białystok 2. Wydawnictwo Bratczyk

EDUKACJA
1. Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych Politechniki Białostockiej 2. Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KUTURY/FIRMA
1. Muzeum Historyczne w Białymstoku 2. Muzeum w Tykocinie 3. Muzeum w Bielsku Podlaskim
Województwo pomorskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Jerzy Dzióbek
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Muzeum Emigracji w Gdyni
Województwo śląskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Hanna Pasterny 2. Agata Plech 3. Joanna Zarzeczna
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Rybniku 2. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Częstochowie na czele z Panią Dyrektorką Katarzyną Buchajczuk
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Bank Śląski Oddział Bytom ul. Dworcowa 12 2. Teatr Rozrywki w Chorzowie 3. Galeria Bielska BWA
Województwo świętokrzyskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Paweł Słowik 2. Elżbieta Siudak 3. Krystyna Malarecka
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH:
1. Krystyna Anna Jurys 2. Andrzej Michalski – dyrektor Świętokrzyskiego Oddziału PFRON 3. Marek Materek – Prezydent Miasta Starachowice

INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Stowarzyszenie Działań Twórczych i Rozwoju „Nawigacja” 2. Miejska Biblioteka Publiczna w Kielcach Filia nr 9 3. Klub Modnej Babeczki
Województwo warmińsko-mazurskie
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Ośrodek Informacji dla Osób Niepełnosprawnych przy Miejskim Zespole ds. Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej Osób Niepełnosprawnych w Olsztynie
Województwo wielkopolskie:
IDOL ŚRODOWISKA
1. Leszek Szmał <i>ex aequo</i> Tomasz Jerzyk
Województwo zachodniopomorskie
IDOL ŚRODOWISKA
1. Patrycja Klakla 2. Bogusław Krasnodębski 3. Halina Czosnowicz
URZĄD OTWARTY DLA NIEWIDOMYCH
1. Powiatowy Urząd Pracy w Policach 2. Starostwo Powiatowe w Policach <i>ex aequo</i> Urząd Miasta Szczecin
EDUKACJA:
1. Szkoła Podstawowa nr 41 z Oddziałami Integracyjnymi w Szczecinie 2. Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami Integracyjnymi w Szczecinie 3. Szkoła Podstawowa nr 55 w Szczecinie "Błękitna"
INSTYTUCJA/PLACÓWKA KULTURY/FIRMA
1. Centrum Aktywności Kulturalnej Osób Niepełnosprawnych w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie <i>ex aequo</i> Stowarzyszenie POLITES ze Szczecina 2. Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Szczecinie 3. Polskie Stowarzyszenie Diabetyków Oddział Grodzki Szczecin

Wyniki etapu centralnego Konkursu IDOL przedstawimy w kolejnym numerze Helpa. Postaramy się również przeprowadzić wywiady z laureatami nagród.



Teatr Roma dostępny dla osób niewidomych

Piotr Malicki

Kultura jest bardzo ważnym elementem naszego życia, pozwala na rozwój i wytnięcie od otaczającej nas codzienności. Dla mnie zawsze najpiękniejszą formą kultury były spektakle teatralne, które odpowiednio przygotowane wciągały swoją fabułą i akcją dziejącą się na teatralnych deskach. Jednak już od kilku lat same spektakle spadły u mnie na drugi plan dzięki jeszcze lepszym i bardziej wciągającym musicalom.

Teatr Roma mający swoją siedzibę w samym centrum Warszawy jest jednym z najlepszych teatrów musicalowych w Europie. Budynek, w którym odbywają się spektakle ma dość burzliwą historię, a jego wnętrza pełniły na przełomie kilkudziesięciu lat różne funkcje. Fundamenty zostały wzniesione na miejscu jednej z największych warszawskich nekropoli – Cmentarza Świętokrzyskiego. W 1999 roku po burzliwej przeszłości, o której więcej możecie przeczytać pod linkiem <https://www.teatrroma.pl/teatr/historia-teatru/>, Roma stała się prawdziwym teatrem musicalowym dzięki nowemu dyrektorowi Wojciechowi Kępczyńskiemu, który gruntownie zmienił styl teatru. Na początku swojej kariery zasłynął między innymi z odtworzenia sceny lądowania helikoptera na dachu

ambasady amerykańskiej czy zagranu „Deszczowej piosenki”, na premierę której trzeba było całkowicie przebudować kulisy teatru. Duża Scena została całkowicie przebudowana i unowocześniona. W tym miejscu obecnie grany jest tylko jeden tytuł w danym sezonie przez siedem dni w tygodniu. Istnieje jeszcze Nowa Scena, na której wystawiane są rodzime przedstawienia muzyczne takie jak „Alicja w krainie czarów” czy „Tuwim dla dorosłych”.

Musical jest to forma teatralna, która łączy w sobie jednocześnie muzykę, piosenki, dialogi mówione oraz taniec. Współczesny musical korzysta z wielu gatunków muzycznych oraz tanecznych. W produkcjach tego rodzaju standardowe jest używanie efektownych dekoracji, pełnego nagłośnienia akustycznego oraz technik multimedialnych, co sprawia, że wszystko wygląda bardzo realistycznie. Standardowy czas trwania musicalów to od 1,5 do 3 godzin z przerwą pomiędzy dwoma aktami. Fabuła takich spektakli teatralnych może być własnym pomysłem autora lub adaptacją powieści. Dla mnie musical to wydarzenie znajdujące się pomiędzy filmem a standardowym spektaklem teatralnym, ponieważ zawierają się w nim wszystkie elementy obu tych wydarzeń.

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat Teatr Roma zaprezentował kilka naprawdę wspaniałych i wybitnych kompozycji teatralnych. Na początku wystawiono znakomite „Koty”, których muzykę słucham do dzisiaj. Jednak prawdziwą popularność temu miejscu kultury przyniósł znakomity „Upiór w Operze”, który został zagrany aż 572 razy. Po zdjęciu tego spektaklu z desek Romy inscenizacja tego musicalu wyreżyserowana przez Wojciecha Kępczyńskiego do dzisiaj grana jest w Operze i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku. Następnym wielkim musicaliem grany na deskach tego teatru była „Mamma Mia!” z muzyką znanego szwedzkiego zespołu ABBA. Jeżeli ktoś z Was oglądał film o tym samym tytule, to na pewno spodobałby się Wam ten musical, który świetnie brzmiał w polskiej wersji językowej. Spektakl „Mamma Mia!” pokazywany był 562 razy, a mnie się tak spodobał, że wybrałem się na niego dwukrotnie. Po tych dwóch wielkich musicalach przyszedł czas na coś o wiele większego. Dyrektor teatru zdecydował się na realizację rodzimego, autorskiego musicalu zatytułowanego „Piloci”. To epicka, pełna emocji historia miłosna dziejąca się w czasach II wojny światowej, opowiadająca o bohaterstwie polskich lotników wojskowych podczas Bitwy o Anglię. Na ten musical przyszło w sumie aż ponad 400 000 widzów zebranych na 427 przedstawieniach. Najnowszym, aktualnie grany musical na deskach Teatru Roma, jest spektakl „Aida” Eltona Johna i Tima Rice’a. Fabuła opowiada o miłosnych i wojennych losach głównych bohaterów w czasach starożytnego Egiptu. Tak więc Teatr Roma posiada w swojej historii wiele znanych i lubianych spektakli muzycznych, a śledząc stronę główną teatru <https://www.teatrroma.pl/> na pewno każdy znajdzie i wybierze coś odpowiedniego dla siebie.

Przejdźmy teraz do tematu związanego z wyższością tego wspaniałego miejsca kultury nad innymi dostępnymi w Polsce. Po pierwsze według mnie dyrektor Romy wykonuje wspaniałą pracę wymyślając i adaptując na nasz język wiele musicali. Po drugie nowoczesność Dużej Sceny bardzo podbija wartość tego teatru. Idealne nagłośnienie, ekran multimedialny potrafiący wyświetlać różne sceny, rzutniki powodujące złudzenia optyczne u osób widzących, wyjeżdżające, przesuwające i unoszące się części sceny to tylko krótkie wymienienie zastosowań nowoczesnych technologii w Teatrze Roma. Dużym atutem wielu musicali odgrywanych w opisywanym miejscu kultury są specjalne efekty, które ubarwiają wieczór

pełen wrażeń. Np. podczas spektaklu „Upiór w Operze” dzięki grze świateł i dźwięków pokazana była scena, w której wielki żyrandol został zbity i spadł na publiczność, a w „Piloci” nastąpił prawdziwy, pirotechniczny wybuch na scenie. Dodatkowo to, że muzyka przy każdym głównym musicalu jest zawsze grana na żywo przez doskonałą orkiestrę, która znajduje się pod sceną sprawia, że nawet osoba niewidoma lub słabowidząca może całkowicie wczuć się w akcję dziejącą się na teatralnych deskach.

Jednak dla osób mających problemy ze wzrokiem najważniejsza w wydarzeniach kulturalnych jest audiodeskrypcja, czyli opis tego, co aktualnie dzieje się na scenie. Na szczęście już od kilku lat Roma dysponuje odpowiednim sprzętem i miejscem, w którym osoby z dysfunkcją wzroku mogą skorzystać z tego udogodnienia. W loży, która została wybrana ze względu na najlepsze docieranie dźwięku ze sceny znajduje się kilkanaście siedzeń, przy których zamontowane są specjalne odbiorniki z regulacją głośności do odbioru audiodeskrypcji. Każda osoba niewidoma lub słabowidząca otrzymuje najlepsze według mnie słuchawki Koss Porta Pro, w których słucha lektora czytającego opis tego co dzieje się aktualnie na scenie. Wszystkie teksty audiodeskrypcji są dokładnie przygotowane i odczytywane przez profesjonalnego lektora, którego głos jest dobrze znany filmowym widzom.

Już od kilku lat my, jako osoby niewidome lub słabowidzące, możemy uczestniczyć w musicalach z audiodeskrypcją w Teatrze Roma. W każdym miesiącu wystawiany jest jeden spektakl z takim udogodnieniem, dlatego warto zadzwonić pod numer 22 628 89 98 i spytać kiedy odbędzie się taki musical. Zachęcam wszystkich do korzystania z oferty Romy z audiodeskrypcją, ponieważ jeżeli nie będzie chętnych, to teatr zawiesi taką działalność, a to byłaby wielka szkoda dla osób niewidomych i słabowidzących.

Podsumowując muszę powiedzieć, że bardzo podobają mi się wszelkie musicale wystawiane w opisywanym teatrze. Dla mnie jest to najpiękniejsza forma kultury, gdzie doskonale dobrani aktorzy grają na żywo każdą scenę, co w połączeniu z muzyką i audiodeskrypcją powoduje świetne widowisko i dobrze spędzony wolny czas. Jeszcze raz zachęcam wszystkich do korzystania z oferty Teatru Roma i życzę niezapomnianych wrażeń.



Netflix przyjazną platformą filmową dla niewidomych

Piotr Malicki

Każdego dnia, gdy wracamy z pracy lub szkoły, wieczorami mamy chwilę na odpoczynek i upragniony relaks. Jeszcze więcej wolnego czasu mamy najczęściej podczas weekendów. Do odprężających zajęć w wolnych chwilach zalicza się między innymi przeglądanie Internetu, granie w gry na smartfonie, czytanie książek lub gazet albo oglądanie ulubionych filmów oraz seriali w telewizji. Dzięki smartfonom możemy to robić siedząc wygodnie w domu czy innym miejscu. Dodatkowo wiele dostępnych platform VOD pozwala nam na dostęp do ogromnej ilości tytułów, które mogą nas zainteresować i skłonić do obejrzenia. Jednak dla osób niewidomych każda dawka kultury powinna zawierać opis tego co dzieje się na ekranie, czyli audiodeskrypcję, którą cechuje serwis VOD.

Na naszym krajowym rynku mamy dostępnych kilka platform VOD, które pozwalają po wykupieniu subskrypcji i zapłaceniu odpowiedniej kwoty na oglądanie różnorodnych filmów oraz seriali. Do takich platform należą między innymi HBO GO (Max), Player.pl oraz Netflix. Na świecie dostępne są jeszcze dwa znane i nowo powstałe serwisy VOD, które nie dotarły jeszcze z polskimi produkcjami do naszego kraju: Apple TV+ oraz Disney+. Czas pokaże, czy pojawią

się one za jakiś czas z filmami oraz serialami w polskim języku. Trwają również prace nad wdrożeniem polskiego serwisu VOD, za co odpowiedzialne mają być największe stacje telewizyjne. Mam nadzieję, że producenci będą tutaj pamiętać o osobach niewidomych oraz słabowidzących poprzez dodawanie ścieżki z audiodeskrypcją.

Netflix, jak już wspomniałem, jest usługą zawierającą filmy oraz serie o różnorodnej tematyce. Przeglądać możemy je po kategoriach zaproponowanych przez producenta aplikacji, gatunkach oraz poprzez wyszukanie interesującej nas frazy. Aby móc w pełni korzystać z tej kulturowej oferty należy założyć osobiste konto oraz wykupić subskrypcję. Kilka miesięcy temu wszystkie te czynności można było bez problemu wykonać na smartfonie z systemem iOS. Niestety dla producenta wiązało się to z tym, że Apple pobierało dodatkowe profity pieniężne i w związku z tym firma postanowiła zrezygnować z takiej możliwości. Obecnie, aby móc założyć konto i wykupić subskrypcję trzeba wejść na naszym komputerze na stronę internetową <https://www.netflix.com/pl/>. W dostępnym tam polu edycyjnym należy wpisać nasz adres e-mail i postępować według wyświetlanych instrukcji.

W jednym z kroków będziemy poproszeni o wybranie kilku kategorii filmów i seriali, które najbardziej lubimy, dzięki temu serwis będzie nam pokazywał filmy zgodne z naszymi upodobaniami. Kiedy założymy już konto, musimy się zalogować podanymi przy rejestracji danymi. W kolejnym kroku Netflix poprosi o wybranie planu subskrypcyjnego. Do wyboru mamy podstawowy, standard oraz premium. Poza ceną, która wynosi odpowiednio 34, 43 i 52 zł, podane wyżej plany różnią się przede wszystkim możliwą ilością ekranów do jednoczesnego oglądania filmów oraz seriali. Oznacza to, że jeśli chcemy mieć wspólne konto z osobą z naszej rodziny lub z przyjacielem, najbardziej opłaca się plan Standard, ponieważ wtedy obydwie osoby mogą oglądać różne produkcje filmowe na swoim prywatnym urządzeniu. Kiedy już wybierzemy odpowiedni plan i przejdziemy dalej, będziemy musieli skonfigurować metodę płatności, aby ustalić w jaki sposób będziemy płacić miesięczną opłatę za korzystanie z serwisu VOD. Teraz nie pozostało nam już nic innego jak tylko zagłębienie się w ofertę platformy VOD i wybranie najciekawszych dla nas produkcji filmowych.

Jako osobie niewidomej, ofertę Netflix przeglądamy się najłatwiej w ich oficjalnej aplikacji na systemie iOS. Aby to zrobić, należy najpierw pobrać aplikację „Netflix” z oficjalnego sklepu „App Store”. Po pierwszym otwarciu programu trzeba zalogować się podanymi przy rejestracji na stronie danymi i już po chwili możemy przeglądać wszystkie dostępne produkcje. Na początek warto przejrzeć pięć kart, które znajdują się na dole ekranu, gdzie mamy dostępne między innymi pobrane pliki oraz opcję „Szukaj” do wyszukiwania filmów i seriali po wpisanej frazie. Innym sposobem przeszukiwania oferty Netflix w aplikacji za pomocą Voice Overa jest ustawienie się na pokrętło w Pozycji „Nagłówki” i przemieszczanie się po kolei przesuwając palcem w dół po różnych kategoriach, takich jak: „Popularne teraz”, „Top 10 wśród seriali w Polsce dzisiaj” czy „Programy i seriale kryminalne” i przeglądanie przesunięciami palcem w prawo proponowanych produkcji kulturalnych. Jeśli konkretny tytuł nas zainteresuje, to po wejściu w niego mamy dostępny krótki opis produkcji, a w przypadku seriali opis każdego odcinka oraz przycisk służący do rozpoczęcia odtwarzania filmu lub odcinka serialu. Kiedy usłyszymy pierwsze dźwięki produkcji filmowej przechodząc palcem w prawo i lewo przy pionowej orientacji iPhone-a, mamy dostępne opcje do wstrzymania odtwarzania, przewijania, wyjścia oraz opcje

dźwięku i napisów, gdzie kryje się bardzo istotna opcja dla osób z dysfunkcją wzroku o nazwie audiodeskrypcja. Jeśli mamy jedno konto z drugą osobą, to każdy z użytkowników może sobie założyć osobny profil i zabezpieczyć go hasłem, co pozwoli na prywatność w wyborze oglądanych filmów oraz seriali. Dodatkowo, jeśli dana produkcja spodoba nam się, ale obecnie nie chcemy jej oglądać, możemy taką pozycję dodać do listy ulubionych i zerknąć na nią w innym czasie.

Netflix jako platforma VOD bardzo ciekawie podchodzi w swoich produkcjach do audiodeskrypcji. Wszystkie filmy i seriale nazwane jako „Netflix Original”, czyli zamówiony i wyprodukowany przez ten serwis, posiadają dodatkową ścieżkę audiodeskrypcji. Niestety w większości ten dodatkowy opis tego co dzieje się na ekranie jest w języku angielskim, co zmniejsza użyteczność dla niektórych użytkowników nie znających tego języka. Na szczęście Netflix coraz bardziej wchodzi do Polski z własnymi produkcjami nakręconymi w naszym kraju, co pozwala na oglądanie filmów i seriali z polską audiodeskrypcją. Wśród tytułów dostępnych z taką ścieżką dźwiękową możemy wymienić: „1983”, „Becoming. Moja historia”, „Kobiety mafii”, „Nie otwieraj oczu”, „Obóz godności: Rewolucja w życiu niepełnosprawnych”, „Ultraviolet”, „W głębi lasu”, „Znaki”. Polecam obejrzeć serial „Ultraviolet” oraz najnowszą produkcję „W głębi lasu” – na pewno spodobać się fanom dawnych „Detektywów” oraz „W-11 Wydział Śledczy” emitowanych na kanale TVN. Natomiast osobom lubiącym klimaty horrorów polecam zapoznać się z filmem „Nie otwieraj oczu”, gdzie pojawia się nawet temat osób niewidomych.

Netflix ma naprawdę potężną bazę filmów i seriali, które mogą nam zająć bardzo dużo wolnego czasu. Chciałbym, aby coraz więcej produkcji w tym serwisie pojawiało się z polską audiodeskrypcją, ponieważ wtedy wszystkie osoby niewidome będą miały duży wybór tytułów do oglądania. Osobiście bardzo chciałbym, aby znany serial „Wiedźmin” pojawił się z polskim opisem scen dziejących się na ekranie. Zachęcam wszystkich do wciągnięcia się w serwis Netflix i pisanie do nich z prośbami o dodanie polskiej audiodeskrypcji do ulubionych tytułów, co powiększy liczbę filmów i seriali dostępnych dla osób niewidomych oraz słabowidzących.



Synestezja – fenomen multizmysłowości

dr Małgorzata Stępień

Przenikania się zmysłów doświadczają zarówno artyści, pisarze czy naukowcy, jak i zwykli zjadacze chleba. Widzą dźwięki, słyszą kolory, smakują litery, wążają kształty, dotykają zapachy... Bo niby dlaczego akordy nie mogą falować jak zorza polarna, cyfry nosić kapeluszy, a kwiaty pachnieć trójkątami?

Zjawisko synestezji (gr. *syn* = razem, wspólnie, *estezja* = wrażenie, czucie) jest badane od trzech stuleci. Początkowo traktowano je jak ułomność psychiczną. Jako pierwszy fenomen ten opisał w 1880 roku brytyjski antropolog i lekarz **Francis Galton** (1822-1911). Dziś wiemy, że synestezja to po prostu jednoczesne odbieranie bodźców kilkoma zmysłami.

Występujące najczęściej powiązania między wibracjami dźwięków i kolorów dostrzeżono już w antyku. Potem, gdy **Izaak Newton** (1643-1727) ogłosił teorię światła i koloru, sugerował aby porównać ich wibracje z dźwiękami. Podobnie **Johan Wolfgang Goethe** (1749-1832) w swym traktacie optycznym *Nauka o barwach* (1810) podkreślił współzależność widzenia i słyszenia.

Tęcza w muzyce klasycznej

Połączenie widzenia z akustyką nazwano *chromestezją* – „barwnym słyszeniem”. Fiński kompozytor **Jean Sibelius** (1865-1957) postrzegał muzykę w formie kolorów. Podobnie jak i Amerykanin **George Gershwin** (1898-1937): *Błękitna rapsodia* jawiła mu się jako niebieska mgła.

Również **Mikołaj Rimski-Korsakow** (1844-1908) dowodził, że tonacje mają własne barwy i inne cechy. I tak: C-dur była biała, G-dur brązowożółta i jasna, D-dur żółta i słoneczna, A-dur jasnoróżowa, F-dur zielona, E-dur szafirowa i błyszcząca, H-dur granatowa i ponura, Fis-dur szarozielona, Des-dur mroczna i gorąca, As-dur siwofioletowa, zaś Es-dur błękitnoszara i ciemna. Z kolei dla **Wolfganga Amadeusza Mozarta** (1756-1791) klucz D-dur pobrzmiwał oranżem, a B-moll smolistą czernią. Zapewne dlatego w partyturach zapisywał nuty barwnymi tuszami.

Ten wspaniały świat symfonii zmysłów pragnął przybliżyć melomanom inny synesteta – rosyjski kompozytor **Aleksander Skriabin** (1872-1915). Symfonię *Prometeusz: Poemat ognia* (1910) rozpoczął pomrukiem pożogi imitowanej instrumentami

smyczkowymi. By wzmocnić wrażenia słuchaczy, wykorzystał własnoręcznie skonstruowany instrument: zamiast dźwięków każdy klawisz generował światło w odpowiednim kolorze. Filharmonię zaala istna feeria barw! Jednocześnie na prośbę Skriabina rozpylano w niej różne zapachy.

Synestetą był także **Olivier Messiaen** (1908-1992). W swych eklektycznych utworach Francuz przeplatał chorał gregoriański, średniowieczną izorytmię, system modalny starożytnej Grecji, muzykę indonezyjską na *gamelan* i melodie typowe dla Wschodu. W jego kompozycjach elementy te spletały się, by wyśpiewywać boską chwałę. Co ciekawe, te utwory były zawsze inspirowane religijnymi malowidłami znanych twórców. W wielotomowym *Traite de rythme de couleur et d'ornitologie* opisał jakich doświadcza kolorów słuchając muzyki. I odwrotnie: podziwiając kościelne witraże, odbierał istną symfonię dźwięków.

Z kolorami eksperymentował także austriacki kompozytor **Arnold Schönberg** (1874-1951) – twórca słynnego poematu muzycznego *Peleas i Melizanda*. W podręczniku *Nauka Harmonii* (1911) twierdził, że muzyka i malarstwo są nierozłączne. Chętnie chwycił za pędzel, robiąc równolegle karierę jako świetny ekspresjonista!

Barwy współczesnych nut

Nie tylko słyszeli, ale i widzieli kosmiczną muzykę sfer słynny Beatles **John Lennon** (1940-1980) oraz trzej gitarzyści: **Jimi Hendrix** (1942-1970), **John Mayer** (ur. 1977) czy **Chris Urbanowicz** (ur. 1981) – brytyjski basista rockowego zespołu *Editors*.

Niebagatelną rolę, jaką wielozmysłowość odgrywa w jej twórczości, podkreśla kompozytorka i pedagog **Marta Ptaszyńska** (ur. 1943). Wykorzystuje ona instrumenty perkusyjne w niezwykłych połączeniach, co zdradzają tytuły jej utworów: *Preludia na wibrafon i fortepian*, *Scherzo na ksylofon i fortepian*, *Jeu-Parti na harfę i wibrafon* czy *Wariacje na kotły i kwartet smyczkowy*.

Zdolność synestezji przejawia także prof. **Andrzej Jasiński** (ur. 1936) – laureat konkursów pianistycznych, członek jury Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Ten mentor **Krystiana Zimermana** dźwięki kojarzy nie tylko z kolorami, ale i z takimi wrażeniami dotykowymi, jak miękkość, twardość, szorstkość, gładkość, aksamitność, szklistość i matowość. Odczuwa także

ich kształt: kulisty lub kanciasty oraz masę – ciężką lub lekką, gęstą lub rzadką, płynną lub rozciągliwą. „W wyobraźni buduję kompozycję kolorystyczno-dotykową, ze zróżnicowaniem wrażeń między dźwiękami” – zdradza muzyk. – „Zapamiętuję to wrażenie i przy następnym graniu danej frazy czekam, aż ożyją poprzednie doznania. Ten sam utwór w transpozycji zyskuje zupełnie nową treść, jest zaskakująco inny – z początku wręcz nie poznaję tego utworu. [...] Często w uczeniu odwołuję się do różnych skojarzeń, które po głębszym zastanowieniu zdają się być niczym innym, jak wrażeniami synestezyjnymi. Na przykład frazowanie – to jak wylewanie miodu coraz to gęstszym strumieniem; dźwięki „brillante” porównuję często do mokrych pereł, oświetlonych promieniami słońca; wydobycie i „życie” dźwięku kojarzę czasem z uchwyceniem i wyciąganiem wstążki”.

Dźwięczenie farb...

Synestezja występuje nie tylko u muzyków, ale i u malarzy, poetów czy pisarzy. Oni także postrzegają różnymi zmysłami materię, będącą tworzywem ich pracy: farby, litery. Odwrotnością widzenia dźwięków jest słyszenie kolorów: już w XVI wieku włoski malarz **Giuseppe Arcimboldo** (1526-1593) namalował harmonię barw i zlecił muzykowi wykonanie tego dzieła na... cymbałach.

Podobną umiejętność przejawiał także Rosjanin **Wasilij Kandinsky** (1866-1944). Ponieważ „słyszał” swoje obrazy, to opisywał je terminami muzycznymi: często nazywał je „improwizacjami”, „kompozycjami” i „akordami”. Zanim zmieszał odcienie barw na paletce, nucił je sobie jako melodię! Wierzył, że kolory posiadają odpowiadające im duchowe częstotliwości i że harmonia barw rezonuje z wibracjami ludzkiej



Synestezja występuje nie tylko u muzyków, ale i u malarzy, poetów czy pisarzy. Oni także postrzegają różnymi zmysłami materię, będącą tworzywem ich pracy: farby, litery.

duszy. W rozprawie *O duchowości w sztuce* pisał, że pełni ona funkcję metafizyczną, a dzieła artystów są bramą do transcendencji.

Również prace szwajcarskiego artysty **Paula Klee** (1879-1940) odwołują się do elementów notacji muzycznej, poezji i snów. Klee zdradził, że poczuł się malarzem w mistycznym przeżyciu, w którym zlał się w jedno z kolorem: stało się to podczas jego pobytu w Tunezji wiosną 1914 roku. „Muzyczność” obrazów charakteryzuje też **Jamesa Whistlera**, **Franciszka Kupkę**, **Mikalojusa Ciurlionisa**, **Paula Gaugina** czy **Henri Matisse’a**.

...i barwna gra liter

Ale i ludzie pióra w wersach swych utworów widzieli tęcze. „Wynalazłem kolor samogłosek!” – ekscytował się francuski poeta **Arthur Rimbaud** (1854-1891). – „A» jest czarne, »E« białe, »I« czerwone, »O« niebieskie zaś »U« zielone”. Spółgłoski natomiast nie miały żadnych barw. Z kolei władający kilkoma językami amerykański pisarz i noblista o rosyjskich korzeniach **Władimir Nabokow** (1899-1977) w autobiografii zdradził jakie wrażenia wywołują u niego poszczególne litery. Miały one nie tylko barwy, ale i strukturę lub obraz konkretnych przedmiotów: wydawały także dźwięki. „Wydłużone »aaa« alfabetu angielskiego ma dla mnie odcień starego drewna” – pisał. Z kolei francuskie „a” przypominało mu polerowany heban, „n” płatki owsiane, „l” widział w postaci makaronika, a „k” – czarnej jagody. Natomiast „o” było oprawionym w kość słoniową lusterkim, „h” przypominało sznurowadło, zaś „m” – fałdę różowej flaneli. Litera „f” jawiła się pisarzowi w zieleni olchy, „p” – niedojrzałego jabłka, „g” zaś było miękkie i bogate w kauczukowe tony.

Co ciekawe, także żona Nabokowa **Vera Slonim** (1902-1991) – edytorka i tłumaczka – była synestetką. Ich syn **Dimitrij Nabokov** (1934-2012) – śpiewak operowy i lingwista – odziedziczył ten dar po obojgu rodzicach.

Smakowanie wyobrażeń

Synestezji doświadczał także Rosjanin **Sołomon Szereszewski** (1886-1958) – reporter litewskiego dziennika, dysponujący pamięcią absolutną. Jego fenomen zgłębiał **Aleksander Łuria** (1902-1977) – twórca neuropsychologii opartej na analizie lingwistycznych procesów psychicznych. W książce *Umysł mnemonisty* (1987) zamieścił wyniki z niemal trzech dekad badań Sołomona.

Mężczyzna potrafił zapamiętywać niezwykle długie listy przedmiotów, nazw, liczb i słów, także w obcych językach: bezbłędnie przywoływał je nawet po dekadach! Zaś cyfry ułożone w kilku kolumnach potrafił wymienić w dowolnej kolejności – w słupkach bądź rzędach, po przekątnej, a nawet... ruchem konika szachowego! A przekształcenie kilkudziesięciu znaków w jedną liczbę zajmowało mu zaledwie 90 sekund.

Tajemnica fenomenalnej pamięci polegała na tym, że Szereszewski tworzył skojarzenia i obrazy umysłowe. Na przykład ciąg cyfr wyobrażał sobie jako ludzi: „1 jest wyniosłym mężczyzną, 2 pełną animuszu kobietą”. Potrafił je odtwarzać w dowolnej kolejności, bowiem ustawiał je jak postaci na scenie. Gdy zapamiętywał listę rzeczowników, tworzył obraz przedmiotu i lokował go w konkretnym miejscu. Była to zazwyczaj ulica, przy której mieszkał. Potem po prostu spacerował nią w wyobraźni i wymieniał ich nazwy.

U Szereszewskiego każde słowo miało smak, zapach i kolor, a nawet... strukturę i wagę! Gdy kiedyś zapytał sprzedawczynię o lody, ta odburknęła. Sołomon ujrzał to jako czarną maź, wypływającą z jej ust, natychmiast tracąc apetyt. A gdy w trakcie słuchania tekstu, który miał zapamiętać, ktoś kaszlnął, ujrzał mgłę, która go przysłoniła! Obrazy generowały także inne dźwięki: tonowi o wysokości 50 herców i natężeniu 100 decybeli towarzyszyła „brązowa smuga na ciemnym tle z czerwonymi jęczyczkami o kwaśno-słodkim smaku barszczu”, zaś tonowi 2000 herców i 113 decybeli „coś w rodzaju fajerwerku o kolorze

różowo-czerwonym oraz nieprzyjemny szorstki pasek o korzennym smaku sosu marynatów, którym można poranić sobie rękę”.

Rosjanin przejawiał wyobraźnię ejdetyczną (gr. *eidos* = to, co widziane). To zdolność do wiernego odtwarzania dźwięków, obrazów i odczuć. Ich lokalizacja w wyobraźni zmienia się podczas poruszania oczyma. Obrazy ejdetyczne występują najczęściej u dzieci: ma je około 8 procent w wieku 7-12 lat i tylko u 0,1 procenta dorosłych. Są one mało podatne na zmiany, więc raczej przeszkadzają niż pomagają w myśleniu. Dlatego, mimo fenomenalnej pamięci, Szereszewski po latach nie rozpoznawał twarzy czy głosu znajomych. Dręczyły go też kłopoty z... zapomnianiem. W wyobraźni wymazywał więc zbędne informacje z tablicy czy palił zapisane kartki. Ale i te potrafił odczytać ze spopielonych resztek!

Co ciekawe, Szereszewski przejawiał przeciętną inteligencję. Choć z łatwością zapamiętywał złożone formuły matematyczne, nie rozumiał ich. Zarabiał jako artysta sceniczny, bezbłędnie odtwarzając długie ciągi słów czy cyfr. Gdy widzowie próbowali go „zagiąć”, wymyślając słowa pozbawione znaczenia, Szereszewski rozbijał je w wyobraźni na elementy, nadając im sens. Miał jednak problemy z zapamiętywaniem tak abstrakcyjnych pojęć jak „nicość”, „wieczność” czy „nieskończoność”, które trudno zwiualizować. Smutkiem napawa fakt, że schyłek życia spędził w szpitalu psychiatrycznym.

Inne warianty multizmysłowości

Synestetycy odbierają też temperaturę koloru, na przykład barwy niebieskiej jako chłodnej, żółtej jako letniej, a czerwonej – gorącej. Z kolei dźwięki mogą wywołać doznanie dotyku – niskie tony zazwyczaj powodują odczucie miękkości. Dotyk często towarzyszy lub wręcz zastępuje smak: podczas jedzenia niektórych potraw mogą czuć mrowienie w palcach, jakby macali konkretny kształt. Amerykański neurolog dr **Richard Cytowic** przytacza przypadek **Michaela Watsona**, u którego smak mięty powodował wrażenie chłodnego kształtu gładkiej, kryształowej kolumny. Z kolei imię Lori miało dla niego posmak gumki do ścierania, zaś imię Lauri – cytrynowy.

Zespół dr **Mike’a J. Dixona** u badanych synestetów obok wspomnianego już postrzegania kolorów liter czy cyfr odnotował też widzenie kształtu różnych słów: miały postać barwnych kłębow pary lub

nieforemnych plam. Co zaskakujące, słowo „czerwony” może mieć kolor... zielony! Również dr **David Brang** z University of California w San Diego wyjaśnił na łamach czasopisma „PLOS ONE”, że w umyśle synestety liczba „2” może być nie tylko niebieska, ale i nosić kapelusz, być płci męskiej i zakochać się w cyfrze „7”.

Inteligentny sawant **Daniel Tammet** (ur. 1979), który biegle włada jedenastoma językami, każdej liczbie mniejszej niż 10 tysięcy przypisuje jakiś kolor, krajobraz, fakturę lub kształt. Cyfra „1” jest więc bardzo jasna, „9” – duża, liczba „289” – brzydka, natomiast *pi* – piękna! Dzięki temu Anglik błyskawicznie dokonuje obliczeń, podając wynik z dokładnością do trzydziestu miejsc po przecinku!

Najrzadziej występują synestetyczne krzyżówki smaku i węchu z pozostałymi zmysłami: tacy ludzie potrafią wyczuwać zapachy kolorów, a ich nosy rejestrują także ludzkie głosy. Inną postać wielozmysłowości przejawiają synesteci *audiomotoryczni*, badani przez wspomnianego dr Cytowica: przyjmują rozmaite pozycje ciała odpowiednio do słyszanych dźwięków. I nie zmieniają się one w badaniach, powtórzonych nawet po latach.

Synestezja w badaniach naukowych

W Polsce wielozmysłowość w muzyce analizował już w 1914 roku **J. Segal**: na podstawie ankiet i obserwacji stwierdził powszechną tendencję w kojarzeniu jasnych kolorów z wysokimi dźwiękami, a ciemnych – z niskimi, uznając je za wrodzone ludzkiej psychice. Fenomen ten fascynował również **J. Rymaszewskiego** (1932) i **F. Wróbla** (1949). O synestezji wspomina **Jan Wierszyłowski** w swoim podręczniku do psychologii muzyki (1979). Z kolei **Janina Koblewska-Wróblowa** (1957) spośród pięciu typów przeżycia muzycznego wyróżniła *typ polisensoryczny*, w którym dominują synestetyczne skojarzenia: słuchowo-smakowe, słuchowo-wzrokowe i słuchowo-węchowe.

Związek dźwięków z kolorami interesował również **Zbigniewa Skalskiego**, który w 1965 roku skonstruował *piano świetlne* do nauczania muzyki osób niesłyszących. Projekt podobnego instrumentu stworzył też **Mieczysław Drobner** (1970). A przeprowadzone w 1978 roku przez **A.P. Scholesa** eksperymenty i badania nad synestezją w muzyce dowiodły, że nie ma ludzi, którzy kojarzą w ten sam sposób.

Dokładnie jednak synestezję zbadano dopiero w 2000 roku. Przy pomocy zaawansowanych tomografów komputerowych grupa naukowców z Uniwersytetu Vanderbilt pod kierunkiem prof. **Thomasa J. Plamieriego** przeprowadziła serię analiz. Uczniowie zainteresowali się m.in. pacjentem, który każdą cyfrę, literę lub słowo od urodzenia widział w określonej barwie: na przykład „4” w ciemnej zieleni a „2” w oranżu. Przeanalizowali więc pracę różnych obszarów mózgu w czasie gdy mężczyzna oglądał plansze z cyframi i słowami. Odkryli, że w mózgu istnieją skupiska komórek nerwowych, odpowiedzialne za odbieranie barw: jedno znajduje się tuż obok obszaru przetwarzania informacji dotyczących cyfr i liter, drugie zaś przylega do obszaru słuchowego mózgu.

Obserwacje te potwierdziły badania, przeprowadzone na Wydziale Psychologii Goldsmiths College oraz w Instytucie Psychiatrii i Centrum Badań Zastosowań Wizyjnych w Londynie, a także na Wydziale Psychiatrii i Wydziale Psychologii Doświadczalnej Uniwersytetu w Cambridge. Brytyjscy naukowcy użyli funkcjonalnego rezonansu magnetycznego (fMRI), by obejrzeć mózgi osób dotkniętych „barwnym słyszeniem”. Ich wnioski, m.in. dr **S. Baron-Cohena** potwierdziły domysły, że za przenikanie się i łączenie doznań pochodzących od różnych zmysłów odpowiada gęstsza niż u przeciętnej osoby sieć połączeń między słuchowymi i wzrokowymi regionami kory mózgu.

Badania te uzupełnił dr Cytowic – autor prac poświęconych wielozmysłowości, m.in. pionierskiej *Synestezja: Unia zmysłów* (1989) oraz popularnonaukowej *Człowiek, który smakował kształty* (2003): tomograf ujawnił, że kiedy multizmysłowcy słuchają muzyki, w ich korze uaktywnia się ośrodek wzrokowy, a gdy oglądają obrazy – słuchowy. Podobnie jest z wrażeniami węchowymi czy dotykowymi. Tomografia wykazała też, że u synestetów, którzy z zawiązanymi oczami słuchali nagrań pewnych wyrazów, aktywizowała się nie tylko – jak u innych ludzi – kora słuchowa mózgu, ale i układ limbiczny, odpowiadający m.in. za postrzeganie w czasie i przestrzeni. Wrażenie synestezji można też wywołać środkami psychoaktywnymi: meskaliną, psylocybiną, ayahuascą, DMT czy LSD.

Fenomen ten od lat bada także w Akademii Medycznej w Hanowerze dr **Hindrek Emrich**. Zaś na

wydziale pedagogicznym uniwersytetu w Lipsku obroniono o nim pracę magisterską: napisała ją synestetyczka **Sabine Schneider**.

Rośnie zastęp synestetów!

Wielu naukowców podejrzewa, że wszyscy jesteśmy multizmysłowcami, tylko logiczne filtry blokują takie postrzeganie. Co więcej, badacze twierdzą, że synestezja występuje u każdego z nas do trzeciego miesiąca życia. Młody mózg bowiem ma wręcz nadmiar połączeń nerwowych. Potem te nadprogramowe zanikają, ale nie u wszystkich: obok osób zdrowych synestezja cechuje sawantów, autystyków i osoby z padaczką.

Badania dowodzą, że multizmysłowość staje się coraz powszechniejszym zjawiskiem! Kiedyś tę umiejętność przejawiała jedna osoba na 100 tysięcy, dwie dekady temu jedna na 20 tysięcy, a obecnie – zdaniem prof. **Juana Lupianez Castillo i Alicii Callejas Sevilla** z Uniwersytetu w Granadzie – jedna osoba na tysiąc. Ale i te statystyki podważa dr **Bartłomiej Wrzałka** z Uniwersytetu Warszawskiego. „Okazuje się, że synestezja występuje u kilku osób na sto, czyli synesteci stanowią nawet kilka procent społeczeństwa” – dowodzi w swej dysertacji polski badacz.

Wśród twórców jest ich statystycznie osiem razy więcej niż w reszcie populacji: co czwarty wielozmysłowiec wykonuje jakiś artystyczny zawód. Synestezja występuje częściej u kobiet niż u mężczyzn i zazwyczaj dotyczy osób leworęcznych oraz miewających problemy z orientacją w przestrzeni. Często jest dziedziczna, łączy się także z doskonałą pamięcią i wysokim ilorazem inteligencji. Synestetycy mają też zdolność błyskawicznego kojarzenia faktów, łatwiej i szybciej przyswajają języki.

Obecne nasilenie się tego zjawiska wiąże się zapewne z intensywniejszą niż niegdyś pracą umysłową, a także rozwojem multimedialnych technik, pobudzających jednocześnie różne zmysły. „Aż 95-98 procent synestetów kocha swoją synestezję i uważa, że korzystnie wpływa na ich życie” – twierdzi dr David Brang. Zgadzam się z nim, bo sama jej doświadczam! Właśnie kupiłam nowe perfumy: mają piękny, kwadratowy zapach...





Ogrodowe spotkania poetyckie

Agnieszka Michałowska-Walkiewicz

Bajki dla osób niedowidzących

W Skarżysku-Kamiennej, w jednym z ogrodów botanicznych Klub Kulturalnych Kobiet urządził spotkanie poetyckie dla osób niedowidzących pod nazwą „Łączy nas bajka”. Prezentowana tam była poezja znanych i lubianych twórców tego gatunku literackiego, jak również poezja mało znana, którą piszą niektóre osoby do szuflady. Pani Lodzia i pani Marysia recytowały wiersze ze swojego dzieciństwa.

Najpiękniejszy wiersz z dzieciństwa

Pani Leokadia, z lekką niedowzrocznością pooperacyjną, zaprezentowała wiersz, który pamięta jeszcze z lat młodości. Wiersza nauczyła ją babcia Katarzyna, która zastępowała jej mamę.

*Kotek bieży po ścieżynie
mruga okiem... znak dziewczynie
nie idź miła tam psy
one krzywdę zrobią ci...*

Spotkania bajkowe pana Jerzego

Pan Jerzy Filipowski, historyk z Kielc, opowiadał zebranym gościom o spotkaniach bajkowych w ogrodach w dobie dwudziestolecia wojennego.

Bogatsze rodziny zapraszały do siebie ogrodowych znajomych, niekoniecznie uposażonych finansowo jak oni. Przedstawiane wówczas były wiersze pisane dla najmłodszych członków spotkania lub – gdy nie było dzieci – prezentowano wiersze o zarysowaniu sprosnej bajki dla dorosłych.

Najczęściej na takowych spotkaniach poruszano także sprawy polityczne, szydząc z naszych dawnych zaborców. Mistrzynią w układaniu takich wierszy o zabarwieniu politycznym była panna Danuta Gęburska, która nosiła pseudonim „Leśnej wróżki”.

*...gdy Polacy z ruin wstali
znów się wszyscy razem śmiali
bo nie będzie tyran rządził
ludzi krzywdził wszystkich zwodził...*

Przed wszystkim krasnoludki

Najpiękniejsze bajki dla dzieci i dorosłych były związane z krasnoludkami i gąskami, które pasła sierotka Marysia. Krasnoludki zawsze budziły zaufanie ludzi, były uosobieniem dobra, szczęścia i obfitości – wtrąca pani Agnieszka, która na spotkanie ogrodowe przywiozła obwarzanki i poczęstowała zaproszonych gości.



Z natury i dla natury – warsztaty tkackie w Białymstoku

Zuzanna Kozłowska

Galeria Arsenał we współpracy z Fundacją Szansa dla Niewidomych w Białymstoku realizuje projekt „WYMIENNIK – natura, sztuka, edukacja” dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Idea projektu organizowanego przez Galerię Arsenał jest nam niezwykle bliska. Polega na wymianie doświadczeń, emocji, a przede wszystkim na nawiązywaniu relacji społecznych. Niezależnie od wieku czy niepełnosprawności – wszyscy stają się częścią czegoś pięknego – tworzenia sztuki w zgodzie z naturą. To właśnie ona ma łączyć artystów i animatorów kultury z uczestnikami projektu. By czerpać wiedzę i tworzyć sztukę – inspirując się naturą i wykorzystując jej dary.

W ramach projektu odbyły się warsztaty skierowane do osób z dysfunkcją wzroku „Włókna Naturalne” prowadzone przez ZetPety – Recycling Design. Uczestnicy własnoręcznie wykonali przedmioty z naturalnych włókien roślinnych. Podopieczni Fundacji poznali tradycyjną technikę wyplatania i tworzenia



przedmiotów codziennego użytku z tego, co daje natura – lnu oraz konopi. Oprócz praktyki, uczestnicy mogli poznać historię tkactwa, dzięki przygotowanym przez pracowników Galerii Arsenał tyflografikom.

Każdy z uczestników warsztatów wykonał myjkę z włókien lnu. Stworzona na specjalnym krośnie może być ekologiczną alternatywą gąbki do zmywania naczyń. Prowadzący byli pod wrażeniem zwinności i talentu osób z dysfunkcją wzroku. Podopieczni wykonali także torbę na zakupy ze sznurka konopnego. Mistrzami tego fachu okazały się być osoby niewidome. Ponownie udowadniając, że nie ma dla nich rzeczy niemożliwych!

Uczestnicy wykonane przez siebie przedmioty mogli wziąć ze sobą do domu. Dziś korzystają z nich z dumą, bo przecież wykonali je samodzielnie. Dodatkowo pokazują, że los planety nie jest im obcy. Wykorzystując dary natury i posiadając odpowiednią wiedzę, mogą świadomie jej pomagać. Korzystanie z wielorazowych toreb czy rezygnacja z plastiku pozytywnie wpływa na funkcjonowanie naszej planety.



Powinniśmy pamiętać, że nawet małe rzeczy mają znaczenie. Nasze ekologiczne i świadome nawyki budują przyszłość dla młodych pokoleń.

Dodatkowo w ramach projektu „WYMIENNIK – natura, sztuka, edukacja” Fundacja wzięła udział w wymianie roślin, organizowanej w Galerii Arsenał. Dwie fundacyjne rośliny znajdą inny dom, a nowe nabytki są już ozdobą regionalnego biura. Z niecierpliwością czekamy na kolejne wydarzenia w ramach tego projektu. Na stronie internetowej www.galeria-arsenal.pl możecie dowiedzieć się więcej o planowanych warsztatach. My też tam będziemy i wszystko Wam opowiemy!



SZANSA  **CHANCE**
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Wielkie Spotkanie Niewidomych,
Słabowidzących i Ich Bliskich
Świat dotyku, dźwięku i magnigrafiki

XVIII edycja Konferencji pod hasłem
***Wykształcenie i aktywność
Twoją Szansą***

11-14.09.2020r.

Centrum Nauki Kopernik

(Wybrzeże Kościuszkowskie 20 w Warszawie)

Pałac Kultury i Nauki

(Plac Defilad 1 w Warszawie)

*Pod honorowym Patronatem Małżonki Prezydenta RP
Agaty Kornhauser-Dudy*



Komitet Honorowy

- Paweł Wdówik – Sekretarz Stanu, Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych
- Krzysztof Michałkiewicz – Prezes PFRON
- Adam Struzik – Marszałek Województwa Mazowieckiego
- Władysław Gołąb – Honorowy Prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach
- Fredric Shroeder – prezydent World Blind Union
- Nurit Neustadt-Noy – International Mobility Conference
- Nati Białystok-Kohen – Center for the Blind in Israel
- Dr Monika Zima-Parjaszewska – Przewodnicząca Krajowej Rady Konsultacyjnej przy Ministrze Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Prezeska Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną ZG
- Marta Zielińska – Członek Rady Patronackiej Fundacji Szansa dla Niewidomych
- Tomasz Pactwa – Dyrektor Biura Pomocy i Projektów Społecznych Miasta Stołecznego Warszawy
- Prof. dr hab. Stefan M. Kwiatkowski – Rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej
- Prof. zw. dr hab. inż. Tadeusz Słomka – Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie
- Prof. UW dr hab. Marcin Pałys – Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
- Prof. dr hab. inż. Jan Szmidt – Rektor Politechniki Warszawskiej
- Prof. dr hab. inż. Cezary Madryas – Rektor Politechniki Wrocławskiej
- Prof. UAM dr hab. Andrzej Lesicki – Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Prof. dr hab. Andrzej Tretyn – Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Prof. dr hab. Andrzej Mastalerz – Rektor Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

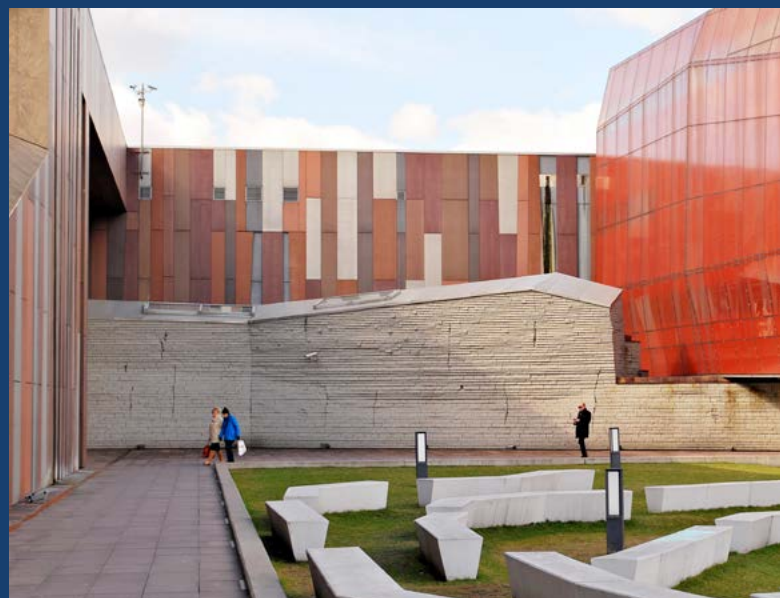
- Prof. zw. dr hab. Marzenna Zaorska – Przewodnicząca Zespołu Pedagogiki Specjalnej PAN
- Prof. zw. dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz – Rada Patronacka Fundacji, Wydział Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- Małgorzata Wypych – Poseł na Sejm RP VIII kadencji, założyciel Zespołu Parlamentarnego ds. Osób z Niepełnosprawnościami Narządu Wzroku
- Dr inż. arch. Maciej Kłopotowski – Rada Patronacka Fundacji, Katedra Konstrukcji Budowlanych i Architektury Politechniki Białostockiej
- Jacek Kwapisz – Członek Rady Patronackiej Fundacji Szansa dla Niewidomych

Komitet Organizacyjny

- Marek Kalbarczyk – Przewodniczący Komitetu
- Janusz Mirowski – Przewodniczący Rady Patronackiej Fundacji Szansa dla Niewidomych
- Kamila Roguska – Kierownik Fundacji Szansa dla Niewidomych
- Milena Rot – Kierownik Działu Zagranicznego Fundacji Szansa dla Niewidomych
- Igor Busłowicz – Członek Rady Patronackiej Fundacji Szansa dla Niewidomych
- Paula Krzykowska – Fundacja Szansa dla Niewidomych
- Joanna Szafrńska – Fundacja Szansa dla Niewidomych
- Maciej Motyka – Kierownik Wystawy REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Kapituła Konkursu IDOL

- Marek Kalbarczyk – Przewodniczący Kapituły
- Igor Busłowicz
- Sylwester Peryt
- Ilona Nawankiewicz
- Ewa Bąk
- Agata Domańska





Program Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Ważne!

- a. W dobie epidemii Covid-19 możliwe są trzy formy uczestnictwa w wydarzeniu:
 - w charakterze zorganizowanych grup beneficjentów projektu „Wielkie Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i Wszystkich Niepełnosprawnych – REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2020” (czterodniowy pobyt w Warszawie z noclegami w mazowieckich hotelach z pełnym pakietem żywieniowym),
 - w charakterze uczestników niezorganizowanych,
 - za pośrednictwem Internetu; wszystkie merytoryczne elementy Konferencji będą transmitowane przez Internet.
- b. Wymienione formy uczestnictwa dotyczą zarówno uczestników, jak i prelegentów, gości specjalnych, przedstawicieli instytucji i firm (wystawców). Prelegenci i prezenyerzy mogą być obecni w salach CNK i PKiN, połączyć się z nami on-line lub nadesłać nagrania swoich wystąpień w celu ich odtworzenia.
- c. REHA ma charakter międzynarodowy, toteż będą mogli wziąć w niej udział z wykorzystaniem Internetu niewidomi, słabowidzący i ich bliscy z całego świata.
- d. Referaty, prezentacje i panele dyskusyjne będą tłumaczone kabinowo na kilkanaście języków: angielski, rosyjski, niemiecki, francuski, hiszpański, gruziński, rumuński, litewski, bułgarski, węgierski, arabski i hebrajski.

Program Konferencji

Dzień 1 – piątek 11.09.2020 r. (Pałac Kultury i Nauki)

14:00 Otwarcie Konferencji – powitanie gości:

- **Marek Kalbarczyk** – Honorowy Prezes Fundacji Szansa dla Niewidomych, Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego REHA 2020
- **Adam Struzik** – Marszałek Województwa Mazowieckiego
- **Tomasz Pactwa** – Dyrektor Biura Pomocy i Projektów Społecznych Urzędu m.st. Warszawy

14:10 XXI wiek jak XX czy XXII? – niewidomi i słabowidzący chcą widzieć i wiedzieć jak najwięcej – wystąpienie programowe

14:20 Misja Fundacji Szansa dla Niewidomych

14:30 Niewidomi w Polsce, Europie i na świecie

14:40 Odczytanie listów skierowanych do uczestników Konferencji i wystąpienia gości specjalnych

14:50 Ogłoszenie wyników Konkursu IDOL Fundacji Szansa dla Niewidomych

15:10 Przedstawienie IDOLI SPECJALNYCH 2020

15:30 Przerwa kawowa

15:45 Sesja Merytoryczna

15:45 Wykształcenie i aktywność Twoją szansą

16:00 Szkoły i uczelnie przyjazne i dostępne dla wszystkich pragnących się uczyć

16:20 Misja organizacji NGO

16:30 Muzea, teatry, kina, sale koncertowe, stadiony, zoo również dla nas

16:40 Turystyka dla rozwoju nowoczesnej rehabilitacji osób z dysfunkcją wzroku

16:50 Audiodeskrypcja szansą na pełny dostęp do kultury i sztuki

17:00 Przerwa kawowa

17:30 „Jesteśmy razem” – koncert niepełnosprawnych i pełnosprawnych artystów



REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Dzień 2 – sobota 12.09.2020 r. (Centrum Nauki Kopernik, Pałac Kultury i Nauki)

10:00 – 14:00 Panele dyskusyjne i prezentacje rozwiązań niwelujących skutki niepełnosprawności wzroku

10:00 – 18:30 Wystawy towarzyszące Konferencji:

- a. Wystawa technologiczna
- b. Prezentacja działalności instytucji i organizacji OPP
- c. Wystawa „Świat dotyku i dźwięku”

11:00 – 18:30 Konkursy sportowe i zabawy

- a. strzelectwo laserowe
- b. ping-pong
- c. showdown
- d. miejski chińczyk
- e. bezwzrokowe układanie kostki Rubika
- f. tandemy
- g. szachy brajlowskie i mówiące

Dzień 3 – niedziela 13.09.2020 r.

10:00 Msza Święta w intencji niewidomych, słabowidzących i ich bliskich

12:00 Wizyty w warszawskich i mazowieckich muzeach:

- Przygotowanie muzeum na przyjęcie zwiedzających z niepełnosprawnościami
- Prelekcje dotyczące misji edukacyjnej muzeum, przedstawienie oferty dla zwiedzających
- Zajęcia rehabilitacyjne: orientacja w przestrzeni, samodzielne poruszanie się z zastosowaniem najnowszej technologii nawigacyjnej (zarówno wewnątrz obiektu, jak i w jego otoczeniu)

12:00 – 18:00 Kontynuacja wystawy technologicznej i wystawy „Świat dotyku i dźwięku” dla zainteresowanych beneficjentów oraz gości nieorganizowanych (Centrum Nauki Kopernik)

16:00 Zwiedzanie Warszawy lub jej okolic (zgodnie z życzeniami uczestników)

Dzień 4 – poniedziałek 14.09.2020 r.

9:30 Coroczna manifestacja środowiska ph.: „My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas?”

11:00 Wizyta na uczelniach:

- Przygotowanie uczelni na przyjęcie studentów z niepełnosprawnościami
- Prelekcje dotyczące charakteru uczelni i jej misji edukacyjnej
- Zajęcia rehabilitacyjne: orientacja w przestrzeni uczelni, możliwość samodzielnego poruszania się w jej wnętrzach oraz w jej otoczeniu

15:00 Zwiedzanie Warszawy lub jej okolic (zgodnie z życzeniami uczestników)

Uwaga!

1. *Spotkanie REHA będzie realizowane zgodnie z zarządzeniami władz, w szczególności dotyczącymi zabezpieczeń epidemicznych Covid-19. Przedstawiony program może zatem ulec zmianom pod wpływem wiadomości dotyczących tej kwestii.*
2. *Przedstawiony w niniejszym dokumencie program należy więc traktować jako wstępny. Stanowi aktualną propozycję Komitetu Organizacyjnego REHA. W pewnym stopniu może być uzupełniany i modyfikowany w reakcji na istotne postulaty uczestników. W razie chęci zgłoszenia uwag należy skontaktować się z Komitetem Organizacyjnym REHA. Zapraszamy: reha_in_poland@szansadlaniewidomych.org*



REHA FOR THE BLIND IN POLAND

REHA FOR THE BLIND IN POLAND

Współorganizatorzy:

- Samorząd Województwa Mazowieckiego
- Biuro Pomocy i Projektów Społecznych Urzędu m.st. Warszawy
- The Center for the Blind in Israel
- Fundacja Challenge Europe

We współpracy z:

- World Blind Union
- European Blind Union
- International Mobility Conference
- Zespół Pedagogiki Specjalnej przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN



המרכז לעיוור בישראל
THE CENTER FOR THE BLIND IN ISRAEL



Projekt „Wielkie Spotkanie Niewidomych, Słabowidzących i Wszystkich Niepełnosprawnych – REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2020” jest współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Konferencja jest współfinansowana ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego – Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej.

Konferencja jest współfinansowana ze środków Miasta Stołecznego Warszawy.
Fundacja Szansa dla Niewidomych finansuje Konferencję również ze środków własnych.



Zestaw „*Jaka to literka?*” to pomoc dydaktyczna do nauki alfabetu brajlowskiego dla dzieci niewidomych i słabowidzących. Dopasowanie liter brajlowskich do liter czarnodrukowych łączy naukę z zabawą. Satysfakcja z odnalezienia litery brajlowskiej i włożenia jej na właściwe miejsce sprawia, że dziecko uczy się znacznie szybciej. Literki brajlowskie należy dopasować do wygrawerowanych liter czarnodrukowych i umieścić je w odpowiadających im otworkach, znajdujących się poniżej tych liter.

Zapraszamy do salonów sprzedaży firmy Altix działających we wszystkich miastach wojewódzkich oraz na stronę internetową www.altix.pl